Masz moc!
Fundacja „Przyszłość dla Dzieci”
KRS 0000148747
www.przyszloscdladzieci.org
Przekaż 1% podatku! Podaruj dzieciom lepsze życie!

221otbp-A -P

CZWARTEK
|04|03|2021|

DZIENNIK ELBLĄSKI.pl

20 LAT

cena 2,90 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 8 030 NR 51 (20 472)

BIZNES WARMII i MAZUR
str. 11-15

DŁUGI ROK DYSTANSU

4 MARCA 2020 ROKU POTWIERDZONO PIERWSZY PRZYPADEK W POLSCE, A DWA DNI PÓŹNIEJ W REGIONIE. OD TEGO CZASU CO DZIEŃ JESTEŚMY WYSTAWIANI NA SPORE DAWKI STRACHU O SIEBIE I INNYCH, NA NATŁOK INFORMACJI, NIEWIADOMYCH, OGRANICZEŃ, ZMIAN DECYZJI WŁADZ, BUNTU I ROSNĄCEGO ZMĘCZENIA. ŚWIAT OGLĄDAMY ZZA MASECZEK.

CO WIEMY O SOBIE I ŚWIECIE PO TYM ROKU? JAK KORONAWIRUS ZMIENIŁ ŻYCIE NA WARMII I MAZURACH? SPRAWDZALIŚMY TO PRZEZ TEN CZAS.

ŻOŁNIERZ STRACIŁ DŁOŃ \7

LEKARZ Z ZARZUTEM PO ŚMIERCI DZIECKA \8

MINISTER DOCENIŁ NAUKOWCÓW Z UWM \9

KOLEJNA ZMIANA DYREKTORA? \10

DOBRZE, ŻE PORTUGALCZYK? \22

BARDZO DOBRZE DOBRANA PARA \24

ISSN 0137-9127
09
9 770137 912149

eprasa.pl 8f1a24122b

ROK TEMU ZACZĘŁA SIĘ W POLSCE PANDEMIA

ROCZNICA W środę 4 marca 2020 roku podczas konferencji prasowej minister zdrowia prof. Łukasz Szumowski potwierdził pierwszy przypadek Covid-19 w Polsce. — W sumie wykonano już 584 testy, a tylko jeden wynik był dodatni. Jaki to był rok?

Pacjentem „0" był mieszkaniec województwa lubuskiego, który trafił do szpitala w Zielonej Górze. — Pacjent przyjechał z Niemiec. Czuje się dobrze. Wszystkie osoby, które miały z nim styczność, są objęte kwarantanną domową — mówił minister rok temu.

POLSKA
4 marca 2020 r.
1 — potwierdzony przypadek koronawirusa
500 osób — na kwarantannie
79 — oddziałów zakaźnych, dysponujących 300 łóżkami
74 lata — miał mężczyzna, który był pierwszą, śmiertelną ofiarą Covid-19 na Warmii i Mazurach, zmarł 4 kwietnia 2020 r.

2 marca 2021 r.
1 719 708 — liczba potwierdzonych przypadków w Polsce, z czego zakażonych 237 668 (dobowy przyrost 7937)
192 491 — osób objętych jest kwarantanną
15 400 — liczba zajętych łóżek (stan na 1 marca) na oddziałach zakaźnych
44 008 — najtragiczniejszy bilans to liczba ofiar wirusa w Polsce (dobowy przyrost 216)
1 438 032 — osób wyzdrowiało w całym kraju

WARMIA I MAZURY
2 marca 2021 r.
82 188 — liczba wszystkich przypadków zakażeń (dobowy przyrost 926)
1889 — liczba śmierci spowodowanych przez Covid-19 (dobowy przyrost 13).

Jest to jeden z najgorszych bilansów w całej Polsce.

POLSKA A ŚWIAT
Kiedy rok temu cały kraj dowiedział się o pierwszym przypadku koronawirusa w Polsce, na świecie choroba zbierała już tragiczne żniwo.
Chiny — 80 42, oficjalne przypadki, liczba zgonów liczona w tysiącach
Włochy — 107 ofiar śmiertelnych, 3 tys. zakażeń
Iran — 92 ofiary śmiertelne
USA — 11 zgonów
Niemcy — 240 zakażeń
Wielka Brytania — 85 potwierdzonych przypadków

ŚWIAT WCHODZI W LOCKDOWN
Tydzień po pierwszym przypadku Covid – 19 w Polsce Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) ogłasza pandemię. Świat wchodzi w lockdown. Dla większości ludzi na świecie, w tym w Polsce, życie jakie toczyli dotychczas, zmieniło się całkowicie. Koniec z objęciami, zwykłym uściskiem dłoni. Maska stała się nieodzownym rekwizytem. Koniec z imprezami urodzinowymi, wyjściem na drinka z przyjaciółmi. Praca zdalna, nauka także. Dla wielu pandemia oznaczała utratę pracy, brak dochodów, turystyka zamarła.

Pandemia trwa już niemal rok. Pomimo tego że koncerny farmaceutyczne wyprodukowały kilka rodzajów szczepionek, przed nami nadal długa droga. Niedawno wprowadzone, kolejne obostrzenia na Warmii i Mazurach, jako jedynego regionu w Polsce, spowodowane dużą liczbą zakażeń w województwie, są tego dowodem.

NIC NIE JEST TAKIE JAK DAWNIEJ
W przeciągu tego roku, niemal każdy z nas przeżył moment, w którym uświadomił sobie, że jego życie stanęło na głowie. Zdał sobie sprawę, że nie może odwiedzić rodziców. Pójść na uczelnię, czy do szkoły. Nie może wyskoczyć na piwko, bądź do kina. Polując na papier toaletowy i makaron, przemierzając wzrokiem puste półki, dostrzegliśmy, że świat, w którym żyjemy, nie jest taki sam jak kiedyś.

To, czy wróci wszystko do normy? W dużej mierze zależy to od nas samych, od naszej świadomości. Warto o tym pamiętać, w rocznicę dnia, w którym wirus wszedł w nasze życie. **pg**

DOJMUJĄCY STRACH, NIEPEWNOŚĆ JUTRA I ZMĘCZENIE

Przypomnijmy. 12 marca 2020 roku mieliśmy pierwszą ofiarę śmiertelną COVID-19. Była to 57-letnia kobieta, która z objawami zapalenia płuc o ciężkim przebiegu klinicznym trafiła do poznańskiego szpitala im. Józefa Strusia.

Od tamtej pory groźną chorobą zaraziło się łącznie 1,72 ml Polaków. 44 008 osób zmarło.

O tym, jakie emocje towarzyszą osobom z ciężkim przebiegiem zakażenia, pisaliśmy wielokrotnie. Oto relacja Michała Żylińskiego pochodzącego z niewielkiej miejscowości pod Olsztynem, który zabrał głos na łamach naszej gazety 1 grudnia 2020 roku. Nasz rozmówca prowadził zdrowy i aktywny tryb życia. Jednak choroba dopadła właśnie jego.

— Przez 10-11 dni miałem wysoką gorączkę — wspominał. — Gdyby nie tabletki, temperatura podskoczyłaby do czterdziestu stopni. Zdarzały się momenty kryzysowe, gdy myślałem, że już nie dam rady. Miałem problemy z oddychaniem, zwłaszcza w nocy. Bolało mnie serce i kłuło w płucach, jakby ktoś na nich stanął.

Wirus atakował ze wzmożoną siłą.

— Niewiele brakowało bym wykorkował — powiedział Michał. — Te chwile były dla mnie momentem głębokiego, dojmującego smutku. Czułem, że walka, którą toczyłem przez większość życia, nie ma sensu. Do dziś przytłacza mnie to, jak łatwo jest umrzeć.

Fot. wikipdia (2)
Dariusz Gnatowski

Piotr Machalica

COVID-19 nie oszczędza nikogo. W sposób pośredni lub bezpośredni dotknął każdego z nas. Przypominamy sylwetki znanych osób, które zmarły z powodu zakażenia koronawirusem.

Piotr Machalica — aktor teatralny i filmowy. Absolwent PWST w Warszawie. Na ekranie zadebiutował w 1979 roku. Widzowie zapamiętali go z kreacji w filmach „Zabij mnie, glino", „Dekalogu. Dziewięć", „Ceremonii pogrzebowej", „Kuchni polskiej", „1968. Szczęśliwego Nowego Roku", „Saunie", „Bohaterze roku", „Dniu świra" czy „Wszyscy jesteśmy Chrystusami". Miał 66 lat.

Zmarł 14 grudnia 2020 r. w Warszawie.

Dariusz Gnatowski — polski aktor teatralny, filmowy i dubbingowy. Największą sławę zdobył dzięki roli Arnolda Boczka, sąsiada Ferdynanda Kiepskiego, w kultowym serialu „Świat Według Kiepskich". Miał 59 lat.

Krzysztof Pajewski — polski taekwondzista i trener. Urodzony 3 listopada 1963 roku. W 1988 jako pierwszy Polak w historii zdobył tytuł indywidualnego mistrza świata w taekwondo w kategorii wagowej do 71 kg, podczas VI Mistrzostw Świata Seniorów w Budapeszcie na Węgrzech. Zmarł 8 listopada 2020 roku.

Bronisława Kowalska — polska polityk, politolog, doktor nauk społecznych, wykładowca akademicki. Urodzona 5 grudnia 1955 roku w Starachowicach. W latach 1993–2005 sprawowała mandat posłanki na Sejm II, III i IV kadencji. Zmarła 26 grudnia 2020 roku na skutek COVID-19. **Paweł Snopkow**

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk wydawca@gazetaolsztynska.pl
Beata Brokowska wydawca@gazetaolsztynska.pl
Piotr Sucharzewski sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl 89 539 74 83

REDAKTOR NACZELNY
Igor Hrywna

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Bartosz Orliński

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
10-364 Olsztyn

PREZES
Jarosław Tokarczyk

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 8f1a24122b

PRZECIEŻ TAK NIE MOŻE BYĆ

INTERWENCJA Z czym kojarzą się szczepienia? Z tłokiem. Pacjenci boją się, że mogą zakazić się wirusem zanim nabiorą odporności. Co na to odpowiedzialni za szczepienia? Przyczynę widzą w zachowaniu osób starszych i... błędzie systemu.

Do naszej redakcji napływają prośby o interwencję w związku z fatalną organizacją szczepień w Olsztynie.

— Przecież tak nie może być, żeby aż tyle ludzi przychodziło na szczepienia na jedną godzinę. Mamy pandemię, więc trzeba uważać, trzymać dystans i dmuchać na zimne. Samo przyjście na szczepienie nie uchroni przed zachorowaniem na covid — żali się 70-letnia pani Krystyna z Olsztyna. — Miałam zgłosić się do polikliniki. Myślałam, że napotkam tylko kilka osób. Ale najpierw, żeby wejść na drugie piętro, musiałam przebić się przez zapchaną przychodnię. Miałam do wyboru pełną ludzi windę albo klatkę schodową. Zdecydowałam się na drugą opcję. Drzwi wejściowe od schodów łączy jednak spory korytarz. Ludzie stoją w kolejce do rejestracji i do lekarzy specjalistów. Jedni mają maseczki, inni nic sobie z tego nie robią. Jedna pani jadła sałatkę z buraczków i na głos rozmawiała z osobą, która jej towarzyszyła. Gdy dotarłam na drugie piętro, wcale lepiej nie było. Też czarno do ludzi. Na stoliczku były poukładane druki, które trzeba było wypełnić przed szczepieniem. Nie wiem, ile osób je wcześniej dotykało. Zaraz obok stoi wieszak — jeden na cały punkt szczepień! Oczywiście płaszcz na płaszczu. Ludzie zdejmują okrycia innych, żeby zdjąć swoje. Czy to jest w porządku? W Olsztynie mamy najwięcej zachorowań. Wiele osób choruje bezobjawowo. Jak więc mam czuć się bezpiecznie w takim tłumie?

Gdy idziemy na miejsce, żeby sprawdzić, czy rzeczywiście jest tak tłoczno, przed punktem szczepień stoi kilkanaście osób. Wieszak jest przepełniony.

— I ten wieszak najbardziej mnie denerwuje. Dlatego swoją kurtkę zawiesiłam na oparciu krzesła. Gdyby było lato, nie byłoby problemu, ale teraz wszyscy grubo się ubierają — mówi pani Anna czekająca na szczepienie. — Na szczęście korytarz jest długi i można trzymać dystans. Nie trzeba stać ze wszystkimi przed drzwiami. Dlatego ten tłum aż tak bardzo mi nie przeszkadza.

— Niby jesteśmy zapisani na daną godzinę, ale pielęgniarka poprosiła, aby przyjść chwilę wcześniej. Przed szczepieniem trzeba wypełnić dokumenty. Ludzie mają jednak różne poczucie czasu — dodaje mężczyzna towarzyszący pani Annie. — Dla jednych wcześniej to nawet godzina. Dlatego robi się tu taki tłok, bo ludzie po prostu czekają na swoją kolej.

Nerwy sięgają zenitu też w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym. Tu o interwencję prosi pani Małgorzata.

Fot. Zbigniew Woźniak

Nasi czytelnicy zwrócili uwagę na tłok w punktach szczepień

— Warunki w punkcie szczepień są fatalne. Dramat! Tłumy na korytarzu, nikt nic nie wie. Lekarz kwalifikujący na szczepienie nawet nie patrzy na pacjenta — podkreśla nasza czytelniczka. — Kto jeszcze nie zaraził się koronawirusem, to tu na pewno ma okazję.

Co na to szpitale, który odpowiadają za szczepienia? Wysłaliśmy pytania z prośbą o komentarz. Odpowiedziała poliklinika. I po naszej interwencji zapowiedziała zmiany.

— Na bieżąco oceniamy sytuację i reagujemy na wszystkie sygnały ze strony pacjentów. Aktualnie uzupełniamy personel, którego zadaniem będzie bieżące monitorowanie korytarzy w pomieszczeniach przychodni, w tym również okolic gabinetów szczepień. Przed punktami szczepień dostawione zostaną dodatkowe wieszaki na odzież wierzchnią. Na korytarzach są rozmieszczone informacje dotyczące konieczności zachowania dystansu. W tym celu są również odpowiednio oznakowane krzesła. Komunikaty słowne są nadawane z telewizorów umieszczonych na korytarzach. W okolicach punktów szczepień rozmieszczone są podajniki z płynem do dezynfekcji — tłumaczy dr n. med. Grzegorz Kade, zastępca dyrektora ds. lecznictwa Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej MSWiA z Warmińsko-Mazurskim Centrum Onkologii w Olsztynie. — Reagując na zgłaszane przez pacjentów sygnały, zweryfikowaliśmy organizację rejestracji na szczepienia. Aktualnie pacjenci są umawiani w przedziałach czasowych co 15 minut — 10 osób na godzinę, co daje szansę na zmniejszenie liczby osób oczekujących pod gabinetem. Jednakże powodzenie tej zmienionej organizacji zależy w dużej mierze od samodyscypliny pacjentów i ich rodzin. Niestety nie mamy wpływu na to, że niektórzy pacjenci zgłaszają się na długo przed wyznaczoną godziną — nawet 3 godziny wcześniej i to powoduje, że są momenty, kiedy przed gabinetem kumuluje się większa liczba osób. Pacjenci, zwłaszcza osoby starsze, które są aktualnie szczepione w ramach szczepień populacyjnych, bardzo często nie reagują na polecenia i prośby ze strony personelu. Nie chcą korzystać z przygotowanych miejsc siedzących i bardzo często oczekują na swoją kolej bezpośrednio pod drzwiami, stwarzając zagrożenie dla samych siebie i innych osób.

I dodaje: — W wielu przypadkach nie mamy wpływu na przebieg i opóźnienia w procesie szczepień. Często zdarza się, że zamówione dawki szczepień nie zostają dostarczone lub przychodzą np. z kilkugodzinnym opóźnieniem. W sytuacji, kiedy z wyprzedzeniem zaplanowane są terminy szczepień, a szczepionki nie zostaną dostarczone, konieczna jest zmiana terminu, co powoduje kumulację pacjentów. Podobnie jest w sytuacji, kiedy szczepionki docierają z kilkugodzinnym opóźnieniem. Mając taką informacje z wyprzedzeniem, dzień wcześniej informujemy pacjentów smsem o wyznaczonej godzinie szczepienia. Niestety w takiej sytuacji pacjenci dostają rozbieżne informacje z systemu e-pacjent. Powyższe bardzo często doprowadza do sytuacji, że z uwagi na przesunięcie godziny dostawy rozpoczynamy szczepienia np. o godz. 10.30, a pacjent z systemu e-pacjent dostaje informację o godzinie szczepienia wyznaczonej np. na godz. 8. Niestety, mimo że w treści smsa ze szpitala jest wyraźna informacja, aby zignorować sms-a z systemu e-pacjent, bardzo często pacjenci zgłaszają się na niewłaściwą godzinę. Podkreślenia wymaga, że szpital nie ma na to żadnego wpływu, gdyż jest to błąd systemowy. Wyrażam nadzieję, że wskazane problemy zostaną wyeliminowane wraz z zapowiadaną przez Rządową Agencję Rezerw Materiałowych zmianą systemu zamawiania szczepionek.

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

NAJTRUDNIEJSZA SYTUACJA JEST W OLSZTYNIE

Olsztyn wciąż w czołówce zakażeń. Dlatego na Warmii i Mazurach kolejny szpital ma zostać przekształcony w covidowy. To byłaby druga placówka po Ostródzie. Gdzie się znajdzie?

Olsztyn cały czas w czołówce zakażeń. Dlatego na Warmii i Mazurach ma zostać przekształcony kolejny szpital w covidowy. To byłaby druga placówka, po Ostródzie, która zajmowałaby się w całości leczeniem zakażonych pacjentów. Gdzie się znajdzie?

Jak się dowiedzieliśmy, w planach jest utworzenie kolejnego szpitala w całości przeznaczonego na leczenie pacjentów z koronawirusem na Warmii i Mazurach. Jeszcze nie znamy lokalizacji. W tej chwili w NFZ trwają rozmowy na ten temat. O plany spytaliśmy rzecznika wojewody warmińsko-mazurskiego.

— Jeszcze za wcześnie na komentarz w tej sprawie — odpowiada nam Krzysztof Guzek, rzecznik wojewody warmińsko-mazurskiego. — Oczywiście systematycznie poszerzamy bazę łóżek w tych szpitalach, które już funkcjonują.

W tej chwili w naszym regionie zajętych jest 65 proc. łóżek oraz 73 proc. respiratorów. Ale zakażeń przybywa. Dziś na Warmii i Mazurach potwierdzono 1132 przypadki. Od dłuższego czasu najwięcej zakażeń jest w stolicy województwa. Dzisiaj w Olsztynie jest ich już prawie 300, a w powiecie olsztyńskim 161. Biorąc pod uwagę te statystyki, szpital covidowy mógłby powstać właśnie w Olsztynie.

Na wczorajszej konferencji minister zdrowia Adam Niedzielski powiedział, że „jesteśmy w sytuacji bardzo trudnej". Poinformował, że została podjęta decyzja o uruchomieniu szpitali tymczasowych w dziewięciu województwach, między innymi w warmińsko-mazurskim.

— Mamy stałą tendencję wzrostową, dynamika absolutnie nie słabnie, mamy powielenie o ponad jedną trzecią przypadków z tygodnia na tydzień i co więcej, to wszystko już zaczyna oddziaływać na infrastrukturę szpitalną — dodał. — W ciągu ostatniego tygodnia obłożenie łóżek covidowych zwiększyło się o ponad dwa tysiące, czyli o mamy o dwa tysiące więcej łóżek zajętych niż jeszcze tydzień temu.

ar

eprasa.pl 8f1a24122b

Fot. Zbigniew Woźniak

Opustoszałe ulice. Tak pandemia zamknęła nas w domach

500 KM DZIELI NAS OD KORONAWIRUSA

4 MARCA 2020 ROKU „GAZETA OLSZTYŃSKA" PISAŁA

TO BYŁA INFORMACJA, KTÓREJ SIĘ SPODZIEWALIŚMY, ALE KTÓREJ NIE CHCIELIŚMY. W POLSCE JEST PIERWSZY PRZYPADEK ZAKAŻENIA KORONAWIRUSEM. W SZPITALU W ZIELONEJ GÓRZE PRZEBYWA PACJENT ZERO. I, JAK MÓWIĄ SPECJALIŚCI, BLISKIE ZERU SĄ TEŻ SZANSE, ŻE BĘDZIE ON OSTATNIM.

Informacja o tym, że w środę rano minister zdrowia zwołuje pilną konferencję prasową, była znakiem, że Łukasz Szumowski ma coś ważnego do przekazania. I faktycznie. Szef resortu zdrowia poinformował, że Polska dołączyła do państw, w których odnotowano występowanie koronawirusa. Zarażony mężczyzna wrócił z Niemiec autobusem rejsowym i po tym, jak zauważył u siebie niepokojące dolegliwości (m.in. wysoką temperaturę i kaszel), skontaktował się z lekarzem rodzinnym. Jak informowali przedstawiciele zielonogórskiego szpitala uniwersyteckiego, stan chorego mężczyzny jest dobry. Ordynator tamtejszego oddziału zakaźnego chwalił także pacjenta za odpowiedzialne zachowanie. Bo, to warto podkreślić, osoba, która martwi się, że może być zakażona wirusem, nie powinna zgłaszać się do przychodni POZ (ani tym bardziej na SOR). Konsultacje z lekarzami powinniśmy rozpocząć od kontaktu telefonicznego. Specjaliści udzielą nam niezbędnych wskazówek i wskażą miejsce, w którym odbędziemy badania.

Jeszcze do wtorku Polska była na stale skracającej się liście miejsc wolnych od choroby wywołanej przez wirusa, który po raz pierwszy pojawił się w chińskim Wuhan. Od jakiegoś czasu przedstawiciele rządu powtarzali jednak niczym mantrę, że powinniśmy liczyć się z tym, że koronawirus zostanie wykryty także w naszym kraju.

Stan podwyższonej ostrożności obowiązuje u nas od jakiegoś czasu. Niepokojące wieści napływały z różnych miejsc naszego kraju i regionu. Kilkakrotnie martwiliśmy się także o zdrowie osób zamieszkałych w naszym województwie. Na szczęście, póki co, nie odnotowano u nas przypadku zakażenia koronawirusem.

Autobus, który m podróżował mężczyzna zarażony koronawirusem należy do spółki Sindbad Sp. z o.o.

Na stronie firmy jej zarząd informuje, że Zarząd Sindbad Sp. z o.o. informuje, że w związku z sytuacją dotyczącą osoby, u której wykryto wystąpienie wirusa COVID-19, firma przekazała Państwowej Powiatowej Inspekcji Sanitarnej w Słubicach listę wszystkich pasażerów, którzy w dniu 29 lutego wraz ze wskazaną osobą, uczestniczyli w przejeździe na trasie z Niemiec do Polski. Osoba ta zgodnie z wykupionym biletem zakończyła swoją podróż w Słubicach. Autokar zabierał pasażerów z niemieckich miast: Bonn, Dusseldorf, Essen, Hamm, Bielefeld na trasie do miast północnej Polski.

Załoga tego autokaru, tj. obaj kierowcy oraz pilotka czują się dobrze i nie wykazują żadnych niepokojących objawów mogących świadczyć o infekcji wirusowej. Wszyscy zostali poproszeni o zgłoszenie się do miejscowych stacji epidemiologicznych celem zbadania na obecność wirusa COVID-19. Obecnie pozostają w swoich miejscach zamieszkania.

Autokar, który realizował wspomniany kurs, od niedzieli pozostaje w Polsce, nie realizował innych kursów i w najbliższym czasie zostanie poddany dezynfekcji.

Bezpieczeństwo naszych pasażerów i personelu jest dla nas bardzo ważne, dlatego stale monitorujemy sytuację zakażeń koronawirusem SARS-CoV-2 (COVID-19). Stosujemy się do wszystkich zaleceń wydawanych przez Głównego Inspektora Sanitarnego.

Od kilkunastu dni personel naszych autokarów obsługujących regularne linie na trasie Polska – Włochy – Polska, wyposażany jest w podstawowe środki ochrony w postaci płynów do dezynfekcji rąk, maseczek ochronnych, a także termometrów bezdotykowych. Wszystkim pasażerom powracającym z Włoch, zwłaszcza z rejonu, na którym wystąpiły przypadki zarażenia wirusem SARS-CoV-2 (COVID-19), zalecamy zapoznanie się z INFORMACJA GŁÓWNEGO INSPEKTORA SANITARNEGO DLA OSÓB POWRACAJĄCYCH Z PÓŁNOCNYCH WŁOCH: .

W związku z dzisiejszą sytuacją dotyczącą przejazdu pasażera z Niemiec, podejmujemy działania, aby w najbliższym czasie wszystkie nasze autokary na trasach międzynarodowych były wyposażone w podstawowe środki higieny i dezynfekcji oraz termometry bezdotykowe.

DARIA BRUSZEWSKA-PRZYTUŁA,
inf. Zarząd Sindbad Sp. z. o.o.

KONDOLENCJE

Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Mirosława Karczewskiego

Powiatowego Lekarza Weterynarii w Olsztynie.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Robert Szewczyk
Przewodniczący
Rady Miasta

Piotr Grzymowicz
Prezydent Olsztyna

92621opb1-a-M

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

lek. wet.

Mirosława Karczewskiego

Powiatowego Inspektora Weterynarii w Olsztynie.

Rodzinie i Przyjaciołom Zmarłego

składamy wyrazy współczucia.

Jerzy Laskowski
Przewodniczący
Rady Powiatu w Olsztynie

Andrzej Abako
Starosta
Olsztyński

91821opb1-a-M

4 marca przyszłam do redakcji jako pierwsza. Wiadomość o planowanej na wczesny poranek konferencji prasowej ministra zdrowia mnie zaniepokoiła. Nadano jej status „pilnej", więc byłam pewna, że na spotkaniu padną słowa, których mieliśmy nadzieję nie usłyszeć. Kiedy Łukasz Szumowski pojawił się przed kamerami, żeby powiedzieć o pierwszym przypadku zakażenia koronawirusem w Polsce, to właśnie moje ręce zapisały tę wiadomość dla Czytelników „Gazety Olsztyńskiej". Kto wie, może te ręce popełniły wtedy jakiś błąd interpunkcyjny czy gramatyczny? Jeśli tak się stało, wybaczcie Państwo. Dzisiaj mogę to przyznać — te ręce drżały. Kolejne kilka dni pamiętam dużo mniej wyraźnie. Miałam wrażenie, że oglądam świat jak przez szybę. Zamykanie szkół, decyzja o pracy zdalnej, komunikaty płynące z głośników w radiowozach. To odrealniało nasz świat. Były chwile, gdy czułam, że w tym nie uczestniczę, że opisuję dla Państwa, naszych Czytelników, serial. I to taki, który nie powinien dostać kolejnego sezonu. Nic z tego. Mamy go w ramówce od roku.

DARIA BRUSZEWSKA-PRZYTUŁA
d.bruszewska@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl 8f1a24122b

PANIKA JEST JAK WIRUS

EKONOMIA\\\ Koronawirus może to być tym, co w ekonomii nazywa się czarnym łabędziem, czyli rzadkim i nieprzewidywalnym zjawiskiem o poważnych skutkach. Bo tak naprawdę nie ma dziś mądrego, który by przewidział, jak się to skończy?

5 MARCA 2020 ROKU „GAZETA OLSZTYŃSKA" PISAŁA

Warszawska giełda zareagowała niewielkimi spadkami na wieść o pierwszym przypadku koronawirusa w Polsce. Za to drożały akcje spółek zajmujących się produkcją środków kosmetyczno-higienicznych do oczyszczania skóry, jak tez maseczek i rękawic ochronnych. To pokazuje nastawienie inwestorów, którzy w sytuacji zagrożenia szukają bezpiecznych przystani dla swoich pieniędzy. Z tych samych powodów, tej niepewności, Polacy zaczęli też ogołacać sklepowe półki, masowo wykupując artykuły spożywcze, z których pewnie sporo później wyląduje na śmietniku.

Rząd monitoruje sytuację, stara się elastycznie reagować — uspokajała wczoraj minister rozwoju Jadwiga Emilewicz, szacując negatywne skutki koronawirusa na polską gospodarkę na ok. 0,2-0,3 proc. PKB.

Fot. Andrzej Sprzączak

Pustoszeją półki sklepowe, a rynkiem rządzi prawo popytu i podaży

— Polska gospodarka nie jest bezludną wyspą, jest uwarunkowana zmianami globalnymi, tym wszystkim, co dzieje się w różnych miejscach — tłumaczyła.

Jej zdaniem są trzy możliwe scenariusze wpływu koronawirusa na gospodarkę. Najkorzystniejszy gospodarczo zakłada, że sytuacja kryzysowa potrwa tylko jeden kwartał. Drugi wariant mówi o wydłużeniu implikacji na dwa kwartały, a trzeci o roku.

Za sprawą kornawirusa na chwilę zapomnieliśmy o innym gorącym problemie polskiej gospodarki a mianowicie rosnącej inflacji. W styczniu inflacja w Polsce wyniosła 4,4 proc. i była najwyższa od dziewięciu lat. Okazuje się jednak, że inflacja nie jest jednakowa w całej Polsce. Pokazują to najnowsze dane GUS za IV kwartał ubiegłego oku. W ostatnim kwartale 2019 r. ogólnokrajowa inflacja wynosiła jeszcze 2,8 proc, ale było 9 województw, w tym są Warmia i Mazury, gdzie inflacja była wyższa. Jak podał GUS u nas inflacja, podobnie jak na Podlasiu wyniosła 3,2 proc i była jedną z najwyższych w kraju. Jedynie w Łódzkiem (3,4 proc.) oraz Małopolsce (3,6 proc.) była wyższa.

Według prognoz NBP inflacja w Polsce będzie spadać i wyniesie 2,5 proc. z możliwymi wahaniami o 1 pkt. proc. w górę lub w dół. Tyle że to są prognozy a koronawirus już mocno miesza w gospodarce.

Już nie tylko ekonomiści, ale wielkie instytucje finansowe ostrzegają przed jego ewentualnymi skutkami. Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz Bank Światowy poinformowały że są gotowe udzielać m.in. awaryjnego finansowania, by zapobiec ewentualnemu krachowi finansowemu.

Wolny rynek ma swoje prawa. Rządzi prawo popytu i podaży, a jak czegoś brakuje, albo jest mało to ceny rosną. Przykładem są już osławione maseczki chirurgiczne. Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów poinformował o wszczęciu postępowania w sprawie dwóch hurtowni zaopatrujących szpitale w środki ochrony indywidualnej. Hurtownie wypowiedziały umowy, chcąc sprzedać maseczki ochronne jeśli nie tym szpitalom, to innym odbiorcom, ale już po dużo wyższych cenach.

To tylko dowodzi, że w atmosferze strachu mechanizmy rynkowe przestają działać.

— Dlatego panika jest równie groźna, co sam koronawirus — zauważa dr Waldemar Kozłowski, ekonomista z UWM, wskazując zarówno na czysto gospodarcze, ale też psychologiczne skutki koronawirusa. — Jeśli chodzi o gospodarkę, to widzimy, że Chińczycy wygaszają produkcję, przez co kłopoty mają firmy na Zachodzie, bo nie mogą dostać półproduktów. Duży problem ma już branża turystyczna, szczególnie we Włoszech, bo ludzie boją się tam jechać. Mamy spadki na giełdach, inwestorzy uciekają i kupują złoto. Pytanie tylko, czy to zachowanie jest adekwatne do zagrożenia? Co roku grypa zabija więcej osób niż teraz koronawirus, ale jest panika. Bo boimy się czegoś nieznanego...

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

SZTAB WOJEWÓDZKI PODSUMOWAŁ SYTUACJĘ

9 MARCA 2020 ROKU „GAZETA OLSZTYŃSKA" PISAŁA

Dwóch pacjentów trafiło do szpitala w Ostródzie z potwierdzonym koronawirusem, a w kraju jest łącznie osiem przypadków. W sobotę zebrał się sztab kryzysowy zwołany przez wojewodę Artura Chojeckiego. Podsumowano sytuację na Warmii i Mazurach.

Kolejny zarażony pacjent w Ostródzie jest obywatelem Niemiec. Tak samo, jak pierwsza pacjentka, która trafiła też do tego szpitala — podróżował autokarem z polskim „pacjentem zero".

Nasze działania sprowadzają się do identyfikacji osób, które kontaktowały się z pacjentem. Wszystkie osoby będą nadzorowane. Większość w kwarantannie domowej, część pod nadzorem epidemiologicznym — tłumaczył Janusz Dzisko, dyrektor Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Olsztynie. — Przyjmujemy zasadę, że każdy, kto miał kontakt z pacjentem zero, jest w sferze naszego zainteresowania. Wszystkie osoby, które z nim podróżowały, zostały objęte kwarantanną. Z naszego województwa jest to 15 osób. W momencie wystąpienia objawów wykonujemy badania i jeśli wynik jest ujemny, to te osoby pozostają w kwarantannie domowej do 14 dni od ostatniego kontaktu. Jeśli wynik jest dodatni i pacjent manifestuje objawy, to jedzie do szpitala w Ostródzie.

Wiemy też, ile osób w naszym województwie objęto kwarantanną.

— Zbliżamy się do 70 osób. Sytuacja się jednak zmienia, bo u części osób okres 14 dni się kończy i w tym momencie nie mają już dla nas takiego znaczenia epidemiologicznego — mówił Janusz Dzisko.

— W szpitalu jest 10 osób z potwierdzonymi ujemnymi wynikami. Sześć osób oczekuje na badania, które będą dziś wykonane (w sobotę — red.) — dodał dr Piotr Kocbach, konsultant wojewódzki w dziedzinie chorób zakaźnych na województwo warmińsko-mazurskie. Powiedział też, że pacjent potwierdzonym koronawirusem, który w sobotę trafił do szpitala w Ostródzie, jest w dobrym stanie. — Ma tylko niewielkie objawy nieżytu górnych dróg oddechowych.

Fot. Andrzej Sprzączak

Wiemy też, że szpital w Ostródzie jest przygotowany do przyjęcia 200 pacjentów.

— Ambulatorium i izba przyjęć funkcjonują normalnie — zapewniał Jacek Dudzin, prezes Zarządu Szpitala w Ostródzie. — Jeśli będzie trzeba, to inne pomieszczenia zostaną przekształcone w sale. W tej chwili mamy wystarczającą ilość sprzętu, ale w przyszłości możemy potrzebować środków ochrony osobistej, czyli masek, strojów. Sytuacja jest dynamiczna. Prezes przypomniał też, że szpital w Ostródzie przyjmuje tylko dorosłych pacjentów. (...)

Paweł Jaszczanin

eprasa.pl 8f1a24122b

PANDEMIA DODAŁA KILOGRAMÓW

ZDROWIE Przez ostatni rok średni przyrost masy ciała u Polaków wyniósł 1,8 kg. Co ciekawe, im wyższe wykształcenie, tym częściej pojawiały się dodatkowe kilogramy. O aktywności fizycznej zapomnieli przede wszystkim mężczyźni...

Najpierw wiosną 2020 roku zakaz wychodzenia z domu, potem jesienią zamknięcie siłowni i klubów fitness. Nawet najbardziej aktywni Polacy odpuścili sobie ulubione zajęcia sportowe. Średnio o pół godziny tygodniowo więcej niż przed pandemią COVID-19 poświęcamy na aktywność fizyczną w domu, ale ... odbywa się to jednak kosztem aktywności na świeżym powietrzu, na którą Polacy przeznaczają średnio o 1,2 godziny mniej niż przed pandemią. Ostatecznie więc bilans aktywności fizycznej jest ujemny. Ten niekorzystny wyniki pogłębia dodatkowo fakt, że o ponad godzinę więcej Polacy spędzili przed ekranem telewizora, komputera lub telefonu.

LODÓWKA DO MNIE MÓWI

Może jeszcze serniczka? Pytanie samo kołacze Karolinie w głowie. A lodówka jest tak blisko. Niedługo minie rok, odkąd pracuje zdalnie. Osiem godzin spędza przy komputerze. Gdzie te czasy, kiedy wychodziła z domu wcześniej, żeby przejść się kilka przystanków? Dopiero potem wsiadała w autobus. Bo pracy nie pędziła od razu do domu. Gdzie miała się spieszyć?. Lubiła pochodzić po mieście, pospacerować, pójść do parku. Obiad jadła w pracy, w towarzystwie kolegów. Uśmiecha się na same wspomnienie. — Posiłki były wtedy regularne, o stałej godzinie. A teraz? Teraz to ja mam wrażenie, że jem cały czas! — ubolewa.

Jej słabością zawsze były słodycze. Ale że była aktywna, nigdy nie wpływało to na jej wagę. — Zgadzam się z Miłoszewskim, który pisał w „Gniewie", że Olsztyn, to takie miasto, które można przejść w pół godziny — uśmiecha się. — Dlatego do autobusu wsiadałam w zasadzie w ostateczności.

Karolina przytyła 5 kilogramów w rok. — Kiedy jestem zła, wstaję od komputera i zaglądam do lodówki. Tak samo reaguję na zmęczenie i .. nudę. Moja mama regularnie przynosi mi ciasta. Tak smacznie piecze! Nie mogę się powstrzymać, żeby nie spróbować. Mieszkam sama, jestem singielką. Nie chce mi się dla siebie gotować, więc rzadko jem porządny ciepły obiad. Zwykle podjadam cokolwiek....

PRZECIEŻ SIĘ NIE ZMARNUJE

Pani Monika, mama dwójki dzieci w wieku szkolnym. Obydwoje to niejadki. Po kim? Pani Monika patrzy na talerze i kręci głową. Po obiedzie znów prawie pełne. Bezwiednie chwyta za jeden, a potem za drugi. Odgrzane nie będzie tak smaczne, jak świeże, zaraz po podaniu.

Od czasu ogłoszenia pandemii siedzą w domach we czwórkę: ona, mąż i dzieci. Dzieciaki na krótko wróciły do szkoły, ale jesienią zaraz znowu przeszły na tryb online. — Jest mnie z 10 kg więcej — ubolewa pani Monika. — A może już z 12..? Boję się znów stanąć na wagę.

Fot. pixabay

Pani Monika uwielbia gotować. — Jak człowiek chodził do pracy, to wiadomo, że czasu na pichcenie tak nie było. Człowiek tyle czasu tracił na dojazdy, stał w korkach. A teraz, przy pracy zdalnej, jakoś ten czas z mężem zyskaliśmy. I gotujemy dla przyjemności. Aże mamy w domu niejadki, to dogadzamy głównie sobie. Mąż się ważyć nie chce, ale zrezygnował już z paska do spodni..

O 1,8 KG OBYWATELA WIĘCEJ

Narodowa kwarantanna oraz obostrzenia, w tym zdalny tryb pracy i edukacji wpłynęły na masę ciała Polaków. Z badania zrealizowanego w ramach kampanii „Porozmawiajmy szczerze o otyłości" wynika, że średni przyrost masy ciała w całej populacji wyniósł 1,8 kg. Istotnie wyższy wynik odnotowano w grupie osób już chorujących na otyłość — 3,2 kg oraz osób z nadwagą — 1,98 kg.

O badania pokusił się także Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego. Wynika z nich, że we wszystkich grupach wiekowych więcej osób przybierało niż traciło na wadze.

Najrzadziej w ostatnich miesiącach tyły osoby w wieku 65 lat i więcej. Najczęściej na wadze tracili najmłodsi Polacy. Dodatkowe kilogramy pojawiły się zazwyczaj u mężczyzn w wieku między 20. a 44. rokiem życia. Wśród kobiet nadprogramowe kilogramy zauważają przede wszystkim panie, które mają więcej niż 44, ale mniej niż 65 lat.

Co ciekawe, im wyższe wykształcenie, tym częściej pojawiały się dodatkowe kilogramy. Wzrost masy ciała w okresie pandemii wśród mężczyzn częściej obserwowano u mieszkańców miast niż wsi. Odwrotnie było w przypadku kobiet.

Z badania wynika także, że w 2020 r. jedynie 32,8 proc. Polaków w wieku 20 lat lub więcej regularnie uprawiało sport lub podejmowało rekreacyjną aktywność fizyczną (jazda na rowerze, pływanie, fitness, spacery) w sezonie wiosenno-letnim lub jesiennym. W zestawieniu gorzej wypadli mężczyźni. Aż 70,4 proc. mężczyzn i 64,4 proc. kobiet nie zażywało takich form ruchu.

OTYŁOŚĆ TO CHOROBA!

Około 53 proc. kobiet i 68 proc. mężczyzn ma nadmierną masę ciała, a 25 proc. Polaków choruje na otyłość. O pandemii otyłości mówiło się od dawna, ale pandemia koronawirusa, z którą mierzymy się od roku, dodatkowo obnażyła zagrożenia związane z otyłością. Średni przyrost masy ciała w całej populacji wyniósł niemal 2 kg.

Otyłość jest chorobą przewlekłą o złożonej etiologii, bez tendencji do samo ustępowania, z tendencją do nawrotów, a współczesna medycyna nie zna w pełni przyczyn jej rozwoju. Niewątpliwie na ryzyko rozwoju choroby otyłościowej istotnie wpływa nasz styl życia, ale wśród przyczyn otyłości należy przede wszystkim zwrócić uwagę na te czynniki, które predysponują do nadmiernej masy ciała, a zarazem w żaden sposób nie są zależne od pacjenta. Należą do nich m.in. czynniki genetyczne i epigenetyczne, płodowe, hormonalne, a także psychologiczne.

Choroba otyłościowa często uważana jest za powikłanie innych chorób, podczas gdy tak naprawdę to ona jest przyczyną ponad 200 powikłań i chorób. Wśród nich m.in. nadciśnienia tętniczego, cukrzycy, miażdżycy czy chorób nowotworowych.

— Największym wyzwaniem w rozumieniu i leczeniu otyłości jest w moim mniemaniu fakt, że niestety nadal duża część Polaków nie postrzega otyłości jako choroby przewlekłej, co potwierdzają najnowsze wyniki badania opinii zrealizowanego z końcem lutego br. Wynika z nich, że tylko 13 proc. Polaków definiuje otyłość jako chorobę — komentuje prof. Paweł Bogdański, Kierownik Katedry Leczenia Otyłości, Zaburzeń Metabolicznych i Dietetyki Klinicznej Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu.

Jednym z czynników predysponujących do cięższego przebiegu zakażenia COVID-19 jest choroba otyłościowa. To właśnie ona bardzo często pojawia się jako choroba współistniejąca pogarszająca stan pacjentów z infekcją SARS-CoV-2. Jak wskazują prace naukowe, ryzyko śmierci z powodu zakażenia koronawirusem u osoby chorującej na otyłość jest większe niż u osoby z prawidłową masą ciała.

Aleksandra Tchórzewska, mat. pras. MSLGROUP

KONDOLENCJE

Czas jest najlepszym lekarstwem na smutek,
a wspomnień nikt nam nie odbierze, zawsze będą z nami.

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś. † p.

Stanisława Kowalczyka

Wieloletniego Przewodniczącego
Wojewódzkiej Rady Rynku Pracy w Olsztynie.

Łączymy się w bólu
z Rodziną Zmarłego oraz Jego Najbliższymi.

Zostaniesz na zawsze w naszej pamięci.

Przewodniczący i członkowie
Wojewódzkiej Rady Rynku Pracy w Olsztynie
oraz dyrekcja i pracownicy
Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Olsztynie

93021opb1-a-M

Pogrążonym w żalu
Rodzinie,
Bliskim i Współpracownikom

ś. † p.

Mirosława Karczewskiego

Powiatowego Lekarza Weterynarii w Olsztynie,
wyrazy głębokiego współczucia

składa Zarząd Warmińsko-Mazurskiej
Izby Rolniczej wraz z członkami Rady Powiatowej
WMIR w powiecie olsztyńskim oraz pracownikami

91321opb1-a-M

Jarosławowi Kowalczykowi

Okręgowemu Inspektorowi Pracy
oraz

Najbliższej Rodzinie

wyrazy najgłębszego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składa
w imieniu NSZZ „Solidarność"
Regionu Warmińsko-Mazurskiego
Przewodniczący Józef Dziki

93521opb1-A-G

eprasa.pl 8f1a24122b

ŻOŁNIERZ Z „SZUBIENIC" STRACIŁ DŁOŃ

OLSZTYN\\\ „Szubienice", kiedyś malowane przez wandali, dziś... sięgają bruku. Kamiennemu sowietowi odpadła dłoń. „To niemożliwe, żeby sama odpadła!" — dziwi się konserwator zabytków. Czy zatem to kolejny zamach na pomnik?

Na bruk runęła prawa dłoń sowieckiego żołnierza. Jak to się stało? Gdy pytamy konserwatora zabytków, co mogło być przyczyną, ten nie kryje zdziwienia:

— To niemożliwe, żeby dłoń sama odpadła! Bo sama z siebie by się obłupała? — dziwi się Dariusz Barton, warmińsko-mazurski wojewódzki konserwator zabytków. — Ale oczywiście trzeba to sprawdzić. Każdy zabytek ma właściciela, który powinien dbać o jego stan. Nie będzie można go tak zostawić. Gdy przyjrzymy się sprawie, wydamy zalecenia właścicielowi, żeby wykonał odpowiednie prace.

O „wypadku" informujemy ratusz, który na miejsce wysyła urzędników z Wydziału Kultury i Ochrony Zabytków. Uzbrojeni w aparat fotograficzny i fachową wiedzę, badają sprawę.

— Ze wstępnych oględzin wynika, że musiało to nastąpić samoistnie. Być może przyczyniły się do tego temperatury — odmarzanie i zamarzanie. A pomnik, choć granitowy, ma przecież już swoje lata — podkreśla Marta Bartoszewicz, rzeczniczka olsztyńskiego ratusza. — Gdyby ktoś chciał obłupać fragment pomnika, musiałby się na niego wspiąć i naprawdę się natrudzić. Czekamy teraz na wytyczne konserwatora zabytków. Naprawą zajmie się ZDZiT, który administruje obiektem.

Fot. Zbigniew Woźniak

A jeśli to jednak nie mróz jest odpowiedzialny za uszkodzenie pomnika?

— 1 marca obchodziliśmy Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych". Może ktoś chciał się wykazać z tej okazji? O ile oczywiście obłupana dłoń to działanie człowieka. Tylko że ta dłoń jest dosyć wysoko... — zastanawia się Wiesław Kałudziński, działacz opozycji w czasach PRL. — Uważam, że ten pomnik wcześniej czy później powinien zniknąć. Chwały nam nie przynosi, a to centrum Olsztyna. Ta obłupana dłoń pokazuje, że być może przyszedł już czas na przeniesienie go w inne miejsce. Na ulicy Szarych Szeregów jest radziecki cmentarz wojenny i tam powinien się znaleźć. Zbrodniarze sowieccy nie powinni mieć swoich pomników w sercu miasta.

„Szubienice" Xawerego Dunikowskiego, bo tak potocznie nazywany jest Pomnik Wyzwolenia Ziemi Warmińskiej i Mazurskiej, a pierwotnie Pomnik Wdzięczności Armii Czerwonej, to symbol zniewolenia. Jedni go bronią, bo jego autorem jest wybitny artysta. Jeszcze inni twierdzą, że wrósł już w pejzaż miasta. A jeszcze inni twierdzą, jak właśnie Wiesław Kałudziński, że nie powinien wyróżniać się w miejskiej przestrzeni.

Między innymi dlatego w 2016 roku pomnik został zniszczony. Na czerwono pomalowano sierp i młot w górnej jego części. Sprawcami okazali się Władysław K. i Wojciech K., którzy zostali wezwani do zwrotu kwoty w wysokości 1,2 tys. złotych za oczyszczenie monumentu. Ci jednak odmówili, wskazując, że brak jest podstaw prawnych do usuwania pomalowanych na czerwono sowieckich symboli. Sprawcy w uzasadnieniu odpowiedzi na pozew przywołali m.in. pismo Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, z którego wynika, że Pomnik Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej należy traktować jako relikt okresu komunistycznej dyktatury. W związku z tym sprawa znalazła finał w sądzie. Ten przyznał rację miastu i zasądził wobec oskarżonych kwotę w wysokości 1238,89 zł wraz z odsetkami oraz 330 zł za zwrot kosztów procesu. Ale w 2020 roku sytuacja się powtórzyła. Olsztyńskie „szubienice" po raz kolejny zostały zniszczone. Nieznany sprawca pomalował czerwoną farbą prawą dłoń jednego z sowietów. I to właśnie ona teraz się obłupała.

Pomnik powstał w 1954 roku. Składa się z dwóch szarych kolumn symbolizujących łuk triumfalny. Wyryto na nim czołg, sylwetkę żołnierza, sceny odnoszące się do pracy na roli i w przemyśle oraz sierp i młot. Zbudowano go z kamieni pochodzących z mauzoleum niemieckiego marszałka Paul von Hindenburga znajdującego się niegdyś w Sudwie pod Olsztynkiem. Hindenburg w 1914 roku pod Olsztynkiem pokonał wojska rosyjskie. W 1993 roku pomnik wpisano do rejestru zabytków, co w praktyce oznacza, że jest dzisiaj nieusuwalny.

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

RATOWNIK: DZIECKO ZAPŁAKAŁO, ŁADNIE ODDYCHAŁO

W dobie pandemii ratownicy pracują na podwójnych obrotach. W karetce spędzają praktycznie cały dzień, ale w tym przypadku byli zmuszeni do szybkiej decyzji — trzeba było przyjąć poród.

Jeden z ratowników poinformował o sytuacji na Facebooku. Mirosław Potoczny pracuje w ratownictwie medycznym od 7 lat, ale... to dla niego wcale nie pierwszyzna.

— To był mój szósty poród. Może nie domowy, ale przyjęty poza szpitalem. Trzy przyjąłem w karetce, dwa w domu i jeden w samochodzie na wjeździe do Olsztyna.

— Zakładam, że trzeba działać szybko, ale mimo wszystko to nie może być decyzja spontaniczna?

— Dostaliśmy wezwanie o 16.50. Gdy dojechaliśmy na miejsce, to podjęliśmy decyzję, że nie możemy zawieźć pacjentki do szpitala, bo skurcze były już praktycznie co 30 sekund. Na 99 proc. nie dowieźlibyśmy pacjentki do szpitala, urodziłaby w karetce. Mieliśmy więc do wyboru zimną karetkę, lub ciepłe mieszkanie i więcej miejsca. Dziecko zostało zabezpieczone, bo mamy w karetce zestaw porodowy, odcięliśmy pępowinę, założyliśmy pieluchę i odwieźliśmy razem z mamą do szpitala wojewódzkiego. Dziecko zapłakało, ładnie oddychało.

— Takie sytuacje zostają chyba na całe życie z ratownikiem?

— Tak. Niestety zostają też te złe, gdy nie da się kogoś uratować. Tu na szczęście czujemy się spełnieni, wykonaliśmy kawał dobrej roboty. Kolega miał pierwszą taką sytuację na 11 lat pracy. Było napięcie, ale adrenalina pojawia się w takich sytuacjach u każdego. Najważniejsze, że dziecko przyszło na świat bez komplikacji. To jeden z najpiękniejszych momentów w tej pracy. Walka z covidem jest dla nas bardzo ciężka, jeździmy po całym województwie, spędzamy całe dnie w karetce. Przynajmniej tyle dobrego nas spotkało. **PJ**

REKLAMA

7721otbr-L-M

eprasa.pl 8f1a24122b

ŚMIERĆ NOWORODKA: LEKARZ Z ZARZUTEM

REGION\\\ Nikt nie przypuszczał, że dzień, który miał być najszczęśliwszym dniem w życiu, dla pewnego małżeństwa z Elbląga, okaże się najgorszym koszmarem.

Dziecko miało przyjść na świat w Szpitalu Miejskim w Elblągu. Po tragedii, jaka się wówczas wydarzyła, sprawą zajęła się Prokuratura Regionalna w Gdańsku oraz Ministerstwo Zdrowia.

W maju, dwa miesiące po tragedii, odezwał się do naszej redakcji ojciec zmarłego dziecka: — Lekarz, który prowadził ciążę mojej żony, dał nam skierowanie na KTG do szpitala — opowiadał. — Następnego dnia, zgodnie z zaleceniem, udaliśmy się na to badanie. To było w piątek. Lekarz stwierdził 8 punktów w skali Fishera. Gdyby żona dostała 7 punktów, musiałaby zostać na obserwacji. Powiedział nam tak: „No, nie za bardzo to badanie, ale może być, widzimy się w poniedziałek". W poniedziałek stawiliśmy się w szpitalu. Żona była umówiona na cesarskie cięcie, które miało się odbyć dzień później. Niestety, stwierdzono śmierć dziecka. Nie wiadomo, kiedy nastąpiła.

Zrozpaczony ojciec nie zamierzał pozostawić sprawy śmierci swojego dziecka bez jej wyjaśnienia. Zaczął działać od razu.

— Lekarz cały czas nas zapewniał, że zlecona jest sekcja prokuratorska — opowiadał. — Ale ja postanowiłem sam zgłosić do prokuratury tę sprawę. Poszedłem zrobić zdjęcia dokumentów, żeby wszystko zabezpieczyć. I Prokuratura Okręgowa w Elblągu wszczęła postępowanie.

fot. K

Przekazała ją jednak Prokuraturze Regionalnej w Gdańsku, która specjalizuje się w błędach medycznych.

— Postępowanie jest w toku — mówiła nam Marzena Muklewicz, rzeczniczka prasowa Prokuratury Regionalnej w Gdańsku. — W tej sprawie wykonywane są czynności procesowe i gromadzony jest materiał dowodowy. Między innymi przyjęto zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa i pozyskano dokumentację medyczną ze Szpitala Miejskiego w Elblągu. Obecnie pozyskiwana jest pozostała dokumentacja medyczna. Czekamy również na wyniki sekcji zwłok. W dalszej kolejności planowane jest przesłuchanie świadków.

Ojcu dziecka to nie wystarczyło. Postanowił zainteresować sprawą jeszcze jedną instytucję. Napisał do Ministerstwa Zdrowia. W odpowiedzi ministerstwo poinformowało go, że zlecono kontrolę w Szpitalu Miejskim w Elblągu „w zakresie oceny prawidłowości całości postępowania personelu medycznego oraz prawidłowości procesu diagnostyczno-terapeutycznego zastosowanego wobec kobiety".

Szpital Miejski nie wypowiadał się w tej sprawie. — Nie udzielamy informacji w tej sprawie — usłyszeliśmy od Małgorzaty Adamowicz, rzeczniczki prasowej. — Sprawa została zgłoszona do prokuratury i tam będą podjęte wszelkie działania i wyjaśnienia.

— To miało być nasze pierwsze dziecko — mówił zrozpaczony ojciec. — Nie jesteśmy pierwszej młodości, więc nie wiem, czy jeszcze będzie nam dana kolejna szansa. Nie możemy pogodzić się z tym, co się stało, z odejściem naszego synka.

Dziś wiemy, na jakim etapie są prace prokuratury Regionalnej w Gdańsku. — W sprawie dotyczącej śmierci noworodka w szpitalu w Elblągu informuję, że lekarzowi Szpitala Miejskiego w Elblągu przedstawiono zarzut nieumyślnego narażenia na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub doznania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu kwalifikowanego z art. 160 § 1 w zw. z § 2 i § 3 kk — poinformowała Marzena Muklewicz, rzecznik prasowy Prokuratury. **K**

FROMBORK OTRZYMAŁ DOTACJĘ

fot. Marek Lewandowski

Wzgórze Katedralne

FINANSE\\\ Frombork otrzymał prawie 2 mln zł dotacji na ratowanie zabytków. Pieniądze pochodzą z Ministerstwa Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu. Ks. dr Jacek Wojtkowski, dyrektor Muzeum Pomnika Historii Frombork Zespół Katedralny powiedział, na co zostaną przeznaczone.— Dotacje dotyczą obiektów na Wzgórzu Katedralnym — opowiadał ksiądz. — Remont tak cennego zabytku jest niekończącą się historią. Cieszy nas bardzo dokończenie prac przy remoncie dachu, który trwał aż siedem sezonów, ponieważ zaczęliśmy go w 2015 roku. Rozpoczęliśmy prace przy polichromiach w korpusie. Zaczynamy działania przy wnętrzu katedry. Poza tym kontynuujemy konserwację najcenniejszego ołtarza gotyckiego z XVI wieku. W końcu doczekały się też dofinansowania prace przy ołtarzu św. Wawrzyńca, który od II wojny światowej nie był konserwowany. Jego stan w tej chwili jest, delikatnie mówiąc, niezadowalający.

Poza pracami typowo konserwatorskimi, przy katedrze trwają również prace przy nowoczesnym systemie przeciwpożarowym. — Strażacy potrzebują wody do gaszenia pożaru. Okazuje się, że miasto jest niewydolne, jeśli chodzi o sieć hydrantów, stąd Diecezja Warmińska i Kapituła Katedralna podjęły się budowy przeciwpożarowego zbiornika wodnego — tłumaczył proboszcz parafii.

Wzgórze Katedralne dostało dotacje między innymi na dokończenie remontu dachu katedry, remont dachu Domu Kustosza, prace konserwatorskie elewacji, remont tarasu górnego i hełmu fromborskiej dzwonnicy z XVII wieku na wieży Radziejowskiego, prace konserwatorskie Poliptyka Fromborskiego z 1504 roku oraz wykonanie zbiorników do celów przeciw pożarowych.

Prace muszą zakończyć się do października 2021 roku, ponieważ taki jest warunek otrzymania dotacji. **Karolina Król**

REKLAMA

Przekaż 1% podatku dla potrzebujących zwierząt.
Wspieramy olsztyńskie schronisko.

ZWIERZYNIEC ŚW. FRANCISZKA W OLSZTYNIE
Schronisko dla Zwierząt w Olsztynie

KRS: 0000355809 zwierzyniecswfranciszka.pl

7721otbr-m-M

MARCOWY WIOSENNY WEEKEND W GDAŃSKU!

Opera Bałtycka zaprasza 6 i 7 marca na spektakl o niezwykłej kobiecie.

„Olga" – skomponowana przez Jorge Antunesa do libretta Gersona Vale – to historia silnej i pełnej pasji kobiety, która poddała się ułudzie pięknych idei. Olga Benário Prestes, działaczka komunistyczna żydowskiego pochodzenia, całe swoje życie poświęciła walce o to, w co wierzyła – wolność jednostki. Aresztowana i zgładzona przez nazistów stała się jednym z symboli rewolucji.

Fot. Opera Bałtycka

Jorge Antunes – profesor Uniwersytetu w Brazylii, pionier muzyki elektronicznej – napisał operę w latach 1987–1997, ale zobaczyć ją mógł dopiero w 2006 roku, kiedy wystawiono ją po raz pierwszy na scenie Theatro Municipal de São Paulo.

Pomysłodawcą inscenizacji jest dyrygent José Maria Florêncio, dyrektor muzyczny Opery Bałtyckiej. Spektakl wyreżyserował dyrektor naczelny opery – Romuald Wicza-Pokojski. Za scenografię odpowiada Hanna Wójcikowska- Szymczak. **mp**

eprasa.pl 8f1a24122b

MINISTER DOCENIŁ NAUKOWCÓW Z UWM

NAUKA Prof. Andrzej Grzybowski, prof. Irena Wojnowska-Baryła i dr hab. Stanisław Czachorowski, prof. UWM otrzymali nagrody ministra edukacji i nauki z okazji Dnia Nauki Polskiej.

Minister edukacji i nauki przyznał łącznie 74 nagrody, w tym 57 indywidualnych i 17 zespołowych, w 5 kategoriach: za znaczące osiągnięcia naukowe, dydaktyczne, wdrożeniowe lub organizacyjne oraz za całokształt dorobku.

PROF. N. MED. ANDRZEJ GRZYBOWSKI

otrzymał nagrodę za znaczące osiągnięcia naukowe. Jest kierownikiem Katedry Okulistyki na Wydziale Lekarskim UWM, jedynym polskim okulistą, który znalazł się na liście 2 proc. najbardziej rozpoznawanych naukowców świata przygotowanej przez Uniwersytet Stanforda.

— TA NAGRODA JEST DLA MNIE BARDZO WAŻNA. TO DOCENIENIE MOJEJ WIELOLETNIEJ AKTYWNOŚCI NAUKOWEJ I MOTYWACJA DO DALSZEGO ROZWOJU NAUKOWEGO — MÓWI PROF. GRZYBOWSKI.

Fot. uwm.edu.pl

Od lewej prof. n. med. Andrzej Grzybowski, prof. Irena Wojnowska-Baryła, dr hab. Stanisław Czachorowski, prof. UWM

Zainteresowania naukowe prof. Grzybowskiego to m.in. zastosowanie sztucznej inteligencji w okulistyce, a szczególnie w retinopatii cukrzycowej. Retinopatia to powikłanie wywołane cukrzycą. Choroba ta jest najczęstszą przyczyną utraty widzenia u osób aktywnych zawodowo w Polsce i wielu krajach Europy. W Polsce choruje na cukrzycę ok. 3 mln osób. Każdy pacjent cukrzycowy dla ustrzeżenia się retinopatii powinien raz w roku przejść badanie okulistyczne. Wiemy, że w danym momencie 70 proc. pacjentów cukrzycowych nie ma retinopatii. Z pozostałych 30 proc. pacjentów, około 10-15 proc. kwalifikuje się do leczenia, czyli 90 - 135 tys. To znaczy, że ok. 2,9 mln osób z cukrzycą bada się niepotrzebnie, czyli zajmuje kolejkę u lekarzy okulistów a oni tracą czas tylko na to, aby stwierdzić, że te osoby jeszcze zmian nie mają.

— Gdybyśmy mogli w przychodnich POZ i u lekarzy diabetologów zainstalować urządzenia wykonujące zdjęcia dna oka — to dzięki algorytmowi, który już mamy, moglibyśmy natychmiast wyselekcjonować tylko tych, którzy wymagają konsultacji okulistycznej i leczenia retinopatii. Jaka to by była ulga dla okulistów, którzy mogliby się zająć tylko chorymi i poświęcić im więcej czasu i jaka byłaby to ulga finansowa dla NFZ — tłumaczy profesor.

Inne pole jego zainteresowań to weryfikacja procedur w chirurgii ocznej pod kątem ich skuteczności i bezpieczeństwa pacjenta. O co w tych badaniach chodzi?

— Na przykład o to, że przez wiele lat stosowaliśmy powszechnie w okulistyce antybiotyki w kroplach przed i po podaniu iniekcji wewnątrzgałkowych wierząc, że chroni to pacjenta przed zapaleniem wnętrza gałki ocznej. To bardzo ciężkie powikłanie prowadzące nieraz do ślepoty. Kilka lat temu postanowiliśmy zweryfikować jednak czy podawanie antybiotyków daje korzyści i czy jest bezpieczne. Okazało się, wbrew naszym poprzednim przekonaniom, że ich podawanie jest nie tylko zbyteczne – nie poprawiają one bezpieczeństwa pacjenta przed zakażeniem, ale prowadzi to do rozwoju szczepów antybiotykoopornych, które są często bardziej zjadliwe i znacznie trudniejsze w leczeniu. Doprowadziło nas to do zmiany dotychczasowego sposobu postępowania. Międzynarodowy zespół pod moim kierownictwem działający pod egidą Euretiny — największego towarzystwa naukowego na świecie, zajmującego się chorobami siatkówki, opracował nowe zalecenia, które obowiązują od 2018 roku i są stosowane powszechnie, w tym w Polsce – wyjaśnia prof. Grzybowski.

Nagród za znaczące osiągnięcia naukowe minister przyznał 31 (indywidualnych i zespołowych), łącznie otrzymało je 71 osób. Minister przyznał także 18 nagród indywidualnych za całokształt dorobku naukowego.

PROF. IRENA WOJNOWSKA-BARYŁA

kierowniczka Katedry Biotechnologii w Ochronie Środowiska na Wydziale Geoinżynierii, znajduje się wśród wyróżnionych naukowców z UWM.

—Ta nagroda to dla mnie miłe zaskoczenie, bo nie spodziewałam się, że ją dostanę — mówi prof. Wojnowska-Baryła.

PROF. IRENA WOJNOWSKA-BARYŁA PROWADZI BADANIA NAUKOWE ZWIĄZANE Z OCZYSZCZANIEM ŚCIEKÓW I UTYLIZACJĄ ODPADÓW.

— W swojej pracy najbardziej lubię to, że ma charakter zespołowy. Praca zespołowa podnosi jakość badań naukowych. To dzięki wspólnym badaniom opracowaliśmy nowe metody oczyszczania ścieków — w tym wykorzystania mikroorganizmów immobilizowanych czy technologie unieszkodliwiania odpadów, upowszechniliśmy również stosowanie metod biologii molekularnej w badaniach w obszarze inżynierii środowiska — wyjaśnia prof. Wojnowska-Baryła.

Profesor jest także motorem współpracy UWM z Uniwersytetem Technicznym w Offenburgu, dzięki której od 15 lat studenci obu uczelni mogą studiować na wspólnym kierunku i po zakończeniu studiów odbierać dyplomy obu uczelni.

— Zainicjował tę współpracę Georg Dietrich, filantrop z Offenburga, a ze strony UWM — profesor Mirosław Łuczyński. Cały czas wspiera ją prof. Winfried Lieber, rektor UTO i rektorzy UWM. Dzięki niej studenci mają atrakcyjną możliwość międzynarodowego studiowania — podkreśla profesor.

Prof. Wojnowska-Baryła liderem Katedry Biotechnologii w Ochronie Środowiska jest 15 lat. W tym czasie 9 współpracowników katedry uzyskało stopień doktora habilitowanego, a 4 tytuł profesora. Nowoczesność i aktualność prowadzonych w katedrze badań potwierdzają badaczki, które znalazły się na liście 2 proc. najbardziej rozpoznawanych naukowców świata przygotowanej przez Uniwersytet Stanforda.

— Pragnę podziękować prof. Wojciechowi Janczukowiczowi, który zmobilizował mnie do złożenia wniosku oraz prof. Januszowi Gołaszewskiemu z UWM, prof. Januszowi Pawłowskiemu z Politechniki Lubelskiej i prof. Józefie Wiater z Politechniki Białostockiej za znakomite zaopiniowanie mego wniosku — dodaje prof. Wojnowska Baryła.

DR HAB. STANISŁAW CZACHOROWSKI, PROF. UWM

z Katedry Ekologii i Ochrony Środowiska na Wydziale Biologii i Biotechnologii otrzymał nagrodę za znaczące osiągnięcia dydaktyczne.

— Cieszę się z tej nagrody, bo jest dla mnie informacją zwrotną, że to, co robię ma sens. Czuję satysfakcję, ale i pewne skrępowanie, bo teraz ludzie będą mi patrzeć bardziej na ręce, a mnie przecież nie wszystko wychodzi — dzieli się swymi refleksjami prof. Czachorowski.

Prof. Czachorowski jest znany ze swej aktywnej i wielopłaszczyznowej działalności popularyzatorskiej. Jest m.in. współtwórcą Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki i „Nocy Biologów" – imprez popularyzujących osiągnięcia naukowe.

— Jesteśmy mocno uwięzieni przez edukację klasyczną. Tymczasem na naszych oczach, dzięki postępowi w technikach informatycznych narodziła się edukacja pozaformalna — np. uniwersytety trzeciego wieku, uniwersytety dzieci, powstały centra popularyzacji nauki. To jest wielkie pole dla dydaktyki pozaformalnej. Staram się na nim działać, bo widzę w tym przyszłość – zapewnia prof. Czachorowski.

I prawdopodobnie ta właśnie sfera aktywności prof. Czachorowskiego przyniosła mu wyróżnienie.

źródło: uwm.edu.pl, lek

eprasa.pl 8f1a24122b

KOLEJNA ZMIANA DYREKTORA?

KULTURA Kolejna dyrektor Centrum Kultury w Ostródzie może pożegnać się ze stanowiskiem. Czarne chmury zbierają się nad głową Ewy Wiśniewskiej. Po zaledwie 10 miesiącach władze miasta przymierzają się do jej odwołania.

Do ostródzkich organizacji pozarządowych zastępca burmistrza Agnieszka Majewska-Pawełko rozesłała wniosek o wydanie opinii „w przedmiocie odwołania Pani Ewy Wiśniewskiej ze stanowiska dyrektora Centrum Kultury w Ostródzie". Zatrudnionej w czerwcu ub. roku dyrektorce postawiono w piśmie kilka zarzutów. To m.in. zatrudnienie drugiego głównego księgowego w CK bez zapewnienia środków w budżecie na ten cel i z kolei nie obsadzenie stanowisk ds. kadr oraz kierownika Agencji Kultury, czy brak realizacji płatności za tantiemy wynikające z praw autorskich, a dotyczących imprez i koncertów, których CK było współorganizatorem. Kolejne to organizacja Sylwestra Marzeń TVP i brak odpowiedniej umowy, uzgodnień i oszacowania kosztów poniesionych przez CK. To nie wszystko, były kolejne...

— Podpisywanie dokumentów w imieniu Centrum Kultury w Ostródzie w okresie zwolnienia lekarskiego, brak współpracy z organizatorem kultury, brak realizacji planów rozwoju przedstawionych w procesie rekrutacji — czytamy w piśmie podpisanym przez zastępcę burmistrza Agnieszkę Majewską-Pawełko.

Co na to Ewa Wiśniewska? Nie wiadomo, bo nie ma z nią kontaktu. W zasadzie od kilku miesięcy przebywa na kolejnych zwolnieniach.

— Pani dyrektor jest na zwolnieniu lekarskim, będzie tak przez najbliższe trzy tygodnie — usłyszeliśmy w Centrum Kultury.

Fot. Archiwum UM Ostróda

Burmistrz Zbigniew Michalak zatrudnił Ewę Wiśniewską w czerwcu ubiegłego roku

Nie tylko odejście, ale i zatrudnienie pani dyrektor odbywa się w atmosferze skandalu. Przypomnijmy. Została powołana na stanowisko dyrektora CK w czerwcu 2020 roku przez burmistrza Zbigniewa Michalaka. Ewa Wiśniewska zastąpiła Juliana Pawłowskiego, wieloletniego dyrektora, który z kolei został zwolniony dyscyplinarnie, na sześć miesięcy przed emeryturą, za wyrażenie zgody na organizację koncertu on line, bez publiczności, w czasie obowiązujących pierwszych obostrzeń z powodu pandemii koronawirusa w marcu ub. roku.

Dyrektor Pawłowski od tej decyzji odwołał się do sądu i wygrał. Wydział Pracy Sądu Rejonowego w Ostródzie w grudniu 2020 roku wydał wyrok. Sąd uznał, że zwolnienie było niezgodne z prawem i przyznał Pawłowskiemu odszkodowanie w wysokości prawie 22 tys. złotych.

Nowa pani dyrektor zaczęła swoją pracę w Ostródzie od wpadki. Okazało się, że przedstawiony przez nią w konkursie program działania i rozwoju Centrum Kultury w Ostródzie może być plagiatem. Pokrywa się w znacznej części z treścią koncepcji rozwoju Miejskiego Ośrodka Kultury w Olsztynie autorstwa Mariusza Sieniewicza. Już po objęciu przez nią stanowiska Kultura Niepodległa złożyła zawiadomienie do prokuratury w sprawie możliwości popełnienia plagiatu. Pani dyrektor poczyniła też w ostródzkiej kulturze zmiany personalne. Zwolniła Annę Zapaśnik-Baron, kierowniczkę Agencji Kultury i inne osoby. W takiej atmosferze sam odszedł Artur Munje, od ponad 20 lat związany z ostródzką kulturą. O swoim odejściu poinformował w mediach społecznościowych i tak je uzasadnił:

— Powodem są przykre okoliczności i zdarzenia, które ostatnio mnie spotkały w moim ukochanym mieście, ze strony pewnych osób — napisał na swoim profilu FB Artur Munje. — Poświęciłem Ostródzie najlepsze lata życia, zawsze starałem się działać najlepiej jak potrafiłem, tym bardziej jest to przykre i bolesne. Mimo wszystko czuję ogromną satysfakcję, bo przez lata pracy udało mi się osiągnąć wiele, a Ostróda zmieniła swoje oblicze i znalazła stałe miejsce na kulturalnej mapie regionu i Polski.

bcl

REKLAMA

221otbp-B -P

eprasa.pl 8f1a24122b

Wirus toczy gospodarkę już od roku

Dziś mija rok od wykrycia w Polsce potwierdzonego przypadku zakażenia koronawirusem. Ekonomiczne skutki tego faktu będziemy odczuwać jeszcze przez wiele lat. Przez ten czas na pewno nie brakowało jednego – chaosu. Pod względem przepisów i rozwiązań gospodarczych.

Fot. pixabay.com

Pandemia, jak każdy globalny kryzys, oznacza straty gospodarcze. W tym przypadku nie jest oczywiście inaczej, ale na pytanie „jak długo gospodarka będzie się po tym podnosić?" nie znamy jeszcze odpowiedzi. Warto jednak cały czas i to na wszelkie sposoby przypominać, że rynek pracy przeszedł w ten sposób z tzw. „rynku pracownika" z powrotem w „rynek pracodawcy". Ale dla przedsiębiorców to i tak marna pociecha, bo cięcia dotknęły praktycznie wszystkich.

Co z falą upadłości konsumenckich?

W 2020 roku zniknął „ zapis o braku zawinienia dłużnika w doprowadzeniu do niewypłacalności". W konsekwencji więcej osób spełnia kryteria ogłoszenia upadłości. Tym samym, nawet umyślne doprowadzenie do niewypłacalności, nie jest już przeszkodą, a wina dłużnika nie jest nawet badana na pierwszym etapie postępowania.

Czy to wpłynęło na statystyki? W jakimś stopniu na pewno, bo według raportu Centralnego Ośrodka Informacji Gospodarczej (COIG), w 2020 roku w Monitorze Sądowym i Gospodarczym ukazało się 14 tys. 471 ogłoszeń związanych z postępowaniami upadłościowymi. Znaczna większość (ponad 13 tys.) to upadłości konsumenckie. Rok 2020 był w zasadzie rekordowy w tej kwestii i to biorąc pod uwagę kilka kryteriów. Padł np. rekord kwartalny i roczny (w tym drugim przypadku wzrost wynosi 64 proc. w porównaniu z danymi za rok 2019).

Wnioski o ogłoszenie upadłości najczęściej były składane przez mieszkańców województwa mazowieckiego, śląskiego i wielkopolskiego.

Dane z 2021 roku? Chyba nie pozostawiają złudzeń — tylko w styczniu przybyło 1,5 tys. osób z ogłoszoną upadłością, czyli liczba ogłoszonych upadłości konsumenckich przekraczająca tysiąc przypadków wzrasta od ośmiu miesięcy.

Firm upada jednak mniej. Przynajmniej na razie

W Polsce jest — w zależności od danych — blisko 3 mln przedsiębiorstw. W większości są to średnie i małe firmy, które są w zasadzie w najgorszej sytuacji, bo im pierwszym grozi bankructwo. Mimo to dane na temat upadłości firm są i tak dużo bardziej optymistyczne niż w przypadku upadłości konsumenckich. Wiemy, że w 2020 roku do sądów wpłynęło blisko 31 proc. mniej wniosków o ogłoszenie upadłości firm w porównaniu do roku 2019. To chyba zaskakujące dane, bo mówiło się o odwrotnej tendencji.

Są jednak dwa wytłumaczenia. Obiegowa opinia mówi, że do spadku liczby składanych wniosków przyczyniają się pieniądze z tarcz antykryzysowych, które — póki co — chronią przedsiębiorców przed najgorszym scenariuszem. To pierwsze wytłumaczenie. Drugim jest działalność sądów, która nadal jest mocno ograniczona. Gdy sądy się nieco „odkorkują", to liczby wzrosną. Ale część statystyk będzie siłą rzeczy nieprawdziwa — skoro byli przedsiębiorcy mogą bez problemu ogłaszać upadłość konsumencką, gdy wykreślą działalność z CEDiG. Wówczas wkroczą syndycy, którzy co prawda będą prowadzić upadłości konsumenckie, ale tylko formalnie, bo tak naprawdę będą to upadłości gospodarcze.

Absurdów co niemiara

Absurdów w instrukcjach dla obywateli było pod dostatkiem. Rząd wprowadzał niemające żadnego sensu ograniczenia — np. zakaz wstępu do lasów, a później się z nich wycofywał. Mieliśmy podział na strefy, który ot tak został porzucony, bo przypominamy, że niedawno minęło ponad 50 dni od czasu, gdy spełniamy wskaźniki strefy żółtej, co oznaczałoby — według wykładni z końcówki 2020 roku — otwieranie kilku zamkniętych dziś branż.

Do tego doszedł niedawny zakaz noszenia przyłbic, mimo że kilka miesięcy wcześniej rząd przekonywał o potrzebie ich produkcji, a galerie handlowe są otwierane chyba tylko po to, żeby zaraz się zamknąć (zwłaszcza że rozporządzenia regulujące ich działalność publikuje się na ostatnią chwilę). W czasie pandemii nie obniżono też w Polsce stawek VAT (wzorem innych krajów), a na dodatek przepchnięto kilka nowych podatków, np. cukrowy. Konsekwencje są takie, że coraz mniej osób nosi maseczki, a branża gastronomiczna otwiera się mimo zakazów, bo inaczej po prostu się nie podniesie. Polacy wygrywają też sprawy w sądach dotyczące nieprzestrzegania obostrzeń, bo te są nielegalnie wprowadzane, a gdzieś w tle rozgrywa się dramat pracowników służby zdrowia, ich rodzin i pacjentów zakażonych koronawirusem, ale też tych, którzy stracili szansę na leczenie, bo brakuje dla nich miejsc w szpitalach i przychodniach. Wystarczy wspomnieć o trudnej sytuacji onkologii.

> Ciąg dalszy na s.12

Mazurscy hotelarze protestowali w tym tygodniu w Warszawie

Fot. Joanna Zalewska

eprasa.pl 8f1a24122b

> Ciąg dalszy ze s.11

Globalny kryzys tylko uwypuklił problemy polskiej służby zdrowia. Pogłębia się też kryzys w edukacji, choć niektóre rozwiązania ze zdalnego nauczania mogą przyspieszyć proces cyfryzacji polskich szkół. Mimo to szkoły dalej zostają zamknięte, a na Warmii i Mazurach uczniowie klas 1-3 wrócili do zajęć stacjonarnych tylko na chwilę — przez zamknięcie województwa.

A ostatnie rozporządzenie o dozwolonej liczbie zajętych miejsc w hotelach? Właściciele muszą zostawić połowę hoteli pustą, więc... zaczęli wynajmować gościom nie jedno- lub dwuosobowe pokoje, a te większe. W konsekwencji goście śpią np. w pokojach cztero- czy pięcioosobowych, a „jedynki" (chyba bardziej bezpieczne) są wolne.

Jednak w naszym regionie stało się inaczej. Od 27 lutego na Warmii i Mazurach zamknięte są m.in. hotele, baseny, instytucje kultury. Przedsiębiorcy, często na skraju bankructwa, wskazują na absurd decyzji o ograniczeniach w najbiedniejszym regionie utrzymującym się z turystyki, a teraz ponownie odciętym od dochodu. Wielu z nich może tego nie przetrwać. Pracownicy obawiają się utraty pracy i podjęli próbę ratowania hotelarstwa na Warmii i Mazurach. Przygotowali petycję do szefa rządu i pojechali protestować do Warszawy. Częstowali przechodniów daniami, które przygotowali dla gości, którzy musieli w trybie nagłym — z powodu obostrzeń — opuścić hotel.

Ktoś traci, ktoś korzysta

— Na razie przedsiębiorcy mieli kroplówkę z pieniędzmi z tarczy antykryzysowej. Biorąc zwolnienie ze składek ZUS, podpisywało się klauzulę konieczności utrzymania. Jak ta kroplówka się skończy, to dopiero się okaże, jaki jest stan pacjenta — mówi dr Waldemar Kozłowski, ekonomista z UWM. — Na razie to jest jeden wielki chaos związany z pomocą, bo kwoty są różne. Tak samo, jak warunki dla poszczególnych branż, a jest jeszcze przecież afera z instytucjami kultury. Jeszcze wcześniej mówiłem, że jesteśmy na etapie kryzysu ekonomicznego. Koronawirus tylko go pogłębił — uważa. — Co będzie dalej? Nikt nie wie. Ale na pewno ktoś na tym skorzysta. W 2008 roku, podczas kryzysu gospodarczego, spytano Donalda Trumpa o to, jak widzi rozwój tego kryzysu. Odpowiedział, że ma najlepsze żniwa, a nie problem. Dlatego dla niektórych obecna sytuacja oznacza upadłość, a dla innych okazję do przejęcia spółek. Są już takie przypadki, np. przejmowanie hoteli. I abstrahuję tutaj od teorii spiskowych, bo chodzi po prostu o strategię biznesową — podkreśla dr Kozłowski. — Jest okazja, więc ktoś korzysta. Niektórzy

Fot. GO

Dr Waldemar Kozłowski, ekonomista z UWM: Na razie to jest jeden wielki chaos związany z pomocą, bo kwoty pomocy są różne

przedsiębiorcy uciekają z kredytów, więc są bardziej skłonni do sprzedaży w dobie kryzysu, niż wcześniej. Paradoks jest taki, że firmy nie padną, tylko zmieni się właściciel. Według mnie nikt nie wie, co przyniesie przyszłość, bo mieliśmy różne informacje na temat końca pandemii. Ten termin ciągle się zmienia i nie wiem, czy jeśli dzisiaj ktoś zaryzykuje w biznesie, to jednak nie zyska. Dzisiaj jest czas taniego kupowania — podkreśla. — Na rynkach finansowych często obserwujemy, że przy zachwianiu kupuje się złoto, a teraz wręcz przeciwnie. Dlatego zadanie dzisiejszego menadżera nie polega na przewidywaniu przyszłości, a na zabezpieczeniu firmy przed jakimkolwiek kryzysem. Bo nikt nie przewidzi, czy nie wybuchnie wojna, nie będzie klęski żywiołowej, czy właśnie pandemii. Dlatego firma musi być elastyczna, mieć możliwość zmiany formy czy logistyki. Wystarczy przytoczyć przykład Kodaka, który był liderem na rynku fotografii, a przegapił zmiany rynkowe i groziło mu bankructwo. **PJ**

Pracownicy mazurskich hoteli zwrócili się z dramatycznym apelem do rządu.

Zwracamy się o:

- nieróżnicowanie obostrzeń ze względu na województwa, a skupienie się na statystykach z poszczególnych miast i powiatów – wprowadzenie stref uwzględniających liczbę zachorowań w danych miastach/powiatach;
- umożliwienie w całym kraju, w tym w województwie warmińsko-mazurskim, działalności hotelarskiej zgodnej z aktualnym protokołem sanitarnym: usług noclegowych w wymiarze do 50-proc. obłożenia, usług gastronomicznych – serwis do pokoi lub (co uważamy za bezpieczniejsze dla obsługi hotelowej) w restauracjach hotelowych z zachowaniem dystansu min. 2 m pomiędzy stolikami lub obłożeniu max. 50 proc. i obsłudze rotacyjnej (w wyznaczonych godzinach dla ograniczonej liczby osób);
- pilne wdrożenie kompleksowego pakietu pomocowego dla obiektów hotelarskich w województwie warmińsko-mazurskim, obejmującego straty poniesione od 27 lutego 2021 roku do odwołania zakazu działania.

Fot. pixabay.com

Jak wirus zabierał ludziom pracę

Pandemia COVID-19 jest z nami już od ponad roku. Przez cały ten czas uczymy się żyć na nowo, w takiej rzeczywistości, która nieustannie się zmienia. Reżim sanitarny, który mamy obecnie, w znacznym stopniu odbiega od tego, co mieliśmy na przykład pół roku temu.

Dzisiaj sanepid nie zamyka już całych zakładów pracy z powodu zakażenia jednego pracownika, jednak na przełomie sierpnia i września 2020 roku ta praktyka była powszechnie stosowana. Szczególnym przypadkiem jest Działdowo, niewielkie miasto, które swego czasu regularnie biło rekordy zakażeń w regionie.

Działdowo, miasto liczące nieco ponad 20 tys. mieszkańców, stolica powiatu działdowskiego który zamieszkuje około 65 tys. osób. Duża część tutejszych mieszkańców pracuje w lokalnych fabrykach.

Letnie poluzowanie obostrzeń, panująca leniwa, wakacyjna atmosfera oraz uśpiona czujność — to idealne warunki do rozwoju epidemii. W mieście, gdzie wiele osób zna się z widzenia, szkoły czy pracy nikt nie pozostaje anonimowy. Kryzys związany z wybuchem pandemii COVID-19 bezpośrednio wpłynął nie tylko na gospodarkę ogólnoświatową, ale również małe, lokalne firmy, zajmujące się obrotem dóbr na małą skalę.

> Jeśli weźmiemy pod uwagę to, że wraz z potencjalnym chorym zamykane były całe rodziny, mamy straty w wysokości kilkuset złotych, co jest poważnym ograniczeniem domowego budżetu.

Pierwszą poważną ofiarą epidemii w powiecie działdowskim była firma głównie zajmująca się produkcją szaf na broń, która w swojej głównej siedzibie zatrudnia nieco ponad 50 osób. Zakażenie jednego z pracowników na jednym z odbywających się wówczas wesel finalnie skończyło się wysłaniem wszystkich zatrudnionych osób — wraz z rodzinami — na dwutygodniową kwarantannę. Wydarzenie to było o tyle tragiczne w skutkach, że w takim mieście jak Działdowo występuje wiele powiązań rodzinnych pomiędzy lokalnymi firmami. Tym właśnie sposobem odizolowano wówczas ponad dwieście osób, a w niemal w każdym miejscu w mieście można było usłyszeć, że ktoś mógł mieć kontakt z pracownikiem firmy albo członkiem jego rodziny. Na całe szczęście okazało się, że alarm był fałszywy, a chory mężczyzna nikogo nie zaraził.

Powyżej opisana sytuację lokalni mieszkańcy mogli potraktować jako ostrzeżenie, gdyż, poza strachem, nie przyniosła wiele więcej. Prawdziwy atak epidemii miał dopiero nadejść.

Swego czasu w powiecie działdowskim odnotowywano znacznie więcej zakażeń niż w dwukrotnie większym powiecie olsztyńskim czy w Olsztynie, które zamieszkuje trzy razy więcej osób. Taki stan rzeczy był spowodowany rozwojem sytuacji epidemicznej w innej lokalnej firmie, gdzie — w odróżnieniu od poprzednio opisanego przypadku — wirusem SARS CoV-2 zostało zarażonych więcej pracowników. Aby dokładnie zrozumieć powagę sprawy, należy wziąć pod uwagę odpowiedni kontekst, zarówno czasowy, jak i miejsca, w którym odbywały się opisywane wydarzenia.

Rozpowszechnianie się choroby wśród pracowników lokalnych zakładów pracy było najprawdopodobniej najgorszym możliwym scenariuszem, gdyż pojawienie się ogniska wirusa w jednej firmie, skutkowało tym, że mąż pracujący w tym miejscu, zarażał żonę pracującą w lokalnym sklepie, która przekazywała chorobę dalej.

Taki model epidemii, połączony z ówcześnie panującymi obostrzeniami doprowadził do tego, że w mieście liczącym nieco ponad dwadzieścia tysięcy mieszkańców, ponad tysiąc było na kwarantannie, przez co miała znacznie ograniczone zarobki.

Sytuacja epidemiczna w powiecie działdowskim po części została opanowana, fabryki wróciły do normalnego funkcjonowania, jednak ich pracownicy odczuli panującą epidemię zarówno pod względem finansowym jak i psychicznym.

Z perspektywy osoby zatrudnionej w fabryce, która ze swojej pensji musi wyżywić rodzinę, kwarantanna oznacza znaczne ograniczone możliwości zarabiania pieniędzy.

Jeśli weźmiemy pod uwagę to, że wraz z potencjalnym chorym zamykane były całe rodziny, mamy szacowane straty w wysokości kilkuset złotych, co jest poważnym ograniczeniem domowego budżetu. Do ciężkiej sytuacji materialnej należy dodać to, że wielu pracowników działdowskich zakładów pracy mieszka razem z seniorami, którzy są szczególnie narażeni na ryzyko ciężkiego przejścia choroby. Pamiętajmy, że kryzys związany z pandemią wirusa SARS CoV-2 może dotknąć każdego z nas, niezależnie od wieku, miejsca pracy czy też sytuacji materialnej, a ciężka sytuacja, która miała miejsce pod koniec lata w powiecie działdowskim niech pozostanie w naszej pamięci jako swego rodzaju ostrzeżenie.

kg

eprasa.pl 8f1a24122b

Nasze pieniądze z OFE

Rząd przyjął projekt ustawy, która ostatecznie zlikwiduje Otwarte Fundusze Emerytalne i przekształci je w Indywidualne Konta Emerytalne. Polacy zebrali w IKE 148 mld zł oszczędności. Co oznacza decyzja rządu i ile pieniędzy zostanie w naszych kieszeniach?

Już 1 czerwca ma zacząć obowiązywać nowa ustawa, która ostatecznie zlikwiduje otwarte fundusze emerytalne. Nastąpi to 28 stycznia 2022 roku, a zgromadzone na nich pieniądze zostaną przetransferowane domyślnie na Indywidualne Konta Emerytalne lub na wniosek posiadacza rachunku w OFE do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Wybór przyszłego emeryta w każdym z tych przypadków będzie oznaczał utratę części środków. Przeniesienie środków do IKE wiąże się z pobraniem 15-proc. opłaty przekształceniowej, z kolei do ZUS – z podatkiem od emerytur i niemożnością dziedziczenia środków.

22 lutego 2021 roku Rada Ministrów podjęła odkładaną od miesięcy decyzję o likwidacji otwartych funduszy emerytalnych.

— Już dzisiaj wiemy, że te zmiany nastąpią bez konsultacji społecznych i w czerwcu ustawa wejdzie w życie, a w styczniu w przyszłym roku już będą pierwsze transfery naszych pieniędzy — podkreśla dr Edyta Wojtyla, ekonomistka z Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu. — Dla przeciętnego Kowalskiego zmiany oznaczają utratę części zaoszczędzonych w funduszach środków.

Od kwietnia 2011 roku, decyzją ówczesnego ministra finansów, składka odprowadzana do OFE zmniejszyła się z 7,3 proc. pensji do 2,3 proc. Reszta trafiała na subkonto w ZUS-ie. Teraz opóźniona przez pandemię likwidacja OFE ma dobiec końca. Przyszli emeryci zdecydują, czy chcą, by środki zgromadzone w OFE trafiły na indywidualne konta emerytalne, czy na specjalne konto w ZUS-ie.

— Pierwsza opcja będzie domyślna, czyli, jeśli przyszły emeryt nie zrobi nic, cała pula środków zgromadzona w OFE zostanie przetransferowana na IKE. Ta opcja oznacza jednak utratę 15 proc. oszczędności, które będą pobrane w styczniu jako tzw. opłata przekształceniowa — wyjaśnia ekonomistka WSB w Poznaniu.

Przekierowanie środków na IKE będzie oznaczać natomiast, że będą mogły być w przyszłości dziedziczone. Po osiągnięciu wieku emerytalnego będzie można je wypłacić w całości lub w ratach.

— W drugiej opcji należy podjąć jakieś kroki i zadeklarować chęć, aby środki zostały przetransferowane na konto ZUS-u. To trochę inne rozwiązanie, bo w tym momencie nie będzie pobrana żadna opłata, ale w przyszłości przy wypłacie świadczeń emerytalnych będą one opodatkowane podatkiem od emerytur. Nie mamy wtedy możliwości wybrania całości środków po osiągnięciu wieku emerytalnego i nie mamy też możliwości zostawienia tej kwoty w spadku swoim bliskim — tłumaczy ekonomistka.

> Jeśli chcemy mieć wyższe świadczenie, powinniśmy pracować jak najdłużej, tymczasem ponad 90 proc. kobiet i mężczyzn, osiągając wiek emerytalny, od razu przechodzi na emeryturę i w większości rezygnuje z pracy.

Wybór jest więc trudny, ponieważ w każdym ze scenariuszy fiskus pobiera daninę – albo w wysokości 15-proc. opłaty przekształceniowej, albo w formie podatku od emerytur.

– Aby przygotować się na zmiany, powinniśmy dokładnie przemyśleć, po pierwsze, ile lat nam zostało do emerytury, po drugie, powinniśmy sprawdzić, ile środków mamy do rozdysponowania, i skalkulować, ile nas wyniesie dzisiaj opłata przekształceniowa i ewentualnie przyszłe świadczenie emerytalne z dodatkiem, który będzie obliczony przez podzielenie na kolejne miesiące przyszłej emerytury – tłumaczy dr Edyta Wojtyla.

Dodatkowo nie ma gwarancji, czy cały system emerytalny nie będzie musiał przejść gruntownej reformy ze względu na dramatyczną sytuację demograficzną. Jak podał GUS, w 2020 roku liczba ludności Polski spadła o ok. 115 tys. rok do roku. Złożyły się na to m.in. największa liczba zgonów od drugiej wojny światowej (486 tys.) i najmniej urodzeń od 17 lat (355 tys.).

– Dotychczasowe rozwiązania emerytalne nie dawały nam żadnej gwarancji na to, że w przyszłości będziemy mieli wyższe emerytury. Chociaż każde rozwiązanie jest wprowadzane z myślą o tym, że tak będzie. Zresztą inwestowanie naszych odłożonych pieniędzy na wolnym rynku zależy właśnie od niego. Nie ma więc w tym momencie stuprocentowej gwarancji, że my te środki odzyskamy, nawet pomniejszone o opłatę przekształceniową, a tym bardziej nie ma gwarancji, że będziemy mieli ich więcej — podkreśla ekonomistka WSB w Poznaniu. **źródło: Newseria Biznes**

Ekonomistka dr Edyta Wojtyla: Aby przygotować się na zmiany, powinniśmy zrobić kalkulację

Fot. newseria.pl

Stopa zastąpienia*

2014 r.	52,5 proc.
2020 r.	42,4 proc
2060 r.	24,6 proc. (prognoza)

* stosunek między średnim wynagrodzeniem, a przeciętną, nowo przyznawaną emeryturą

źródło: Instytut Emerytalny, ZUS

Nasze pieniądze z OFE idą do:

IKE — stracimy 15 proc. oszczędności (tzw. opłata przekształceniowa), w przyszłości będą dziedziczone. Po osiągnięciu wieku emerytalnego będzie można je wypłacić w całości lub w ratach.

ZUS — przy wypłacie świadczeń emerytalnych będzie podatek od emerytur. Nie ma możliwości wybrania całości środków po osiągnięciu wieku emerytalnego i nie można zostawić kwoty w spadku rodzinie.

Powstaje projekt wspólnej europejskiej chmury

Powstaje projekt wspólnej europejskiej chmury. Ma przyspieszyć wdrażanie takich rozwiązań w polskich firmach.

Ze względu na pandemię koronawirusa masowa migracja polskich przedsiębiorstw do chmury jest już nieunikniona. Firmy wciąż mają jednak obawy dotyczące tego procesu. Przykładowo 44 proc. z nich wymaga, aby ich centra danych podlegały unijnej legislacji. Odpowiedzią ma być GAIA-X, czyli koncepcja europejskiej infrastruktury chmurowej, w ramach której usługi będą świadczone przez lokalnych dostawców z Europy.

– Jeszcze na początku ubiegłego roku wiele firm w Polsce było ostrożnie nastawionych do rozwiązań w chmurze. Pandemia całkowicie zmieniła to nastawienie, ponieważ firmy zostały zmuszone do tego, żeby przejść przyspieszony proces cyfrowej transformacji swoich usług i narzędzi, z których korzystają. Przyczyniła się do tego także konieczność mobilnej pracy – mówi Marcin Zmaczyński, dyrektor marketingu i sprzedaży w Aruba Cloud.

Pandemia mocno przyspieszyła wdrażanie rozwiązań chmurowych. Według danych GUS („Społeczeństwo informacyjne w Polsce 2020") z płatnych rozwiązań chmurowych korzysta w Polsce już prawie 40 proc. średnich oraz 60 proc. dużych firm. Są też branże, w których wykorzystanie cloud computingu w ubiegłym roku wzrosło o co najmniej 50 proc.

Wzrost wykorzystania rozwiązań chmurowych

• sektor obsługi rynku nieruchomości	65 proc.
• przedsiębiorstwa: dostawa wody, gospodarowanie ściekami i odpadami	58 proc.
• budownictwo	56,5 proc.
• średnie firmy (50-249 osób)	35 proc.

źródło: Newseria.pl

Na te wyzwania ma odpowiedzieć projekt GAIA-X, czyli koncepcja wspólnej, europejskiej infrastruktury chmurowej, w ramach której usługi będą świadczone przez lokalnych dostawców z Europy, podlegających unijnej legislacji. Ma to m.in. pomóc w utrzymaniu równowagi rynkowej między największymi dostawcami chmury z USA, Chin i Europy (w tej chwili czterech gigantów cloud computingu z USA odpowiada za ponad 50 proc. europejskiego rynku chmury).

Jak wynika z badania Aruba Cloud, polskie firmy najczęściej rezygnują lub odkładają migrację zasobów do chmury obliczeniowej ze względu na obawy dotyczące bezpieczeństwa swoich danych.

– W Polsce firmy przykładają ogromną wagę do tego, gdzie trzymane są ich dane. O wiele większą niż np. w Czechach czy na Węgrzech. Jesteśmy bardzo mocno sfokusowani na tym, aby nasze dane były trzymane w centrach danych zlokalizowanych na terytorium Polski, a już na pewno na terytorium Unii Europejskiej – wskazuje Marcin Zmaczyński. **źródło: Newseria.pl**

eprasa.pl 8f1a24122b

Czy kariera ma płeć?

Sytuacja zawodowa kobiet w Polsce jest dziś lepsza, niż 10 lat temu – uważa większość Polaków uczestniczących w badaniu Pracuj.pl. Jednak panowie i panie różnią się znacznie w ocenie sytuacji zawodowej obu płci – np. równości szans, poziomu napięć zawodowych, obciążenia obowiązkami czy zasadności parytetów.

Dr Monika Sońta: Parytety jeszcze przez długi czas będą budzić kontrowersje

Fot. Pracuj.pl

Małgorzata Skonieczna: Aż 40-proc. badanych dostrzega nierówności w swoich miejscach pracy

Fot. Pracuj.pl

Lepsza sytuacja zawodowa nie oznacza jednak wciąż równości. Wiele pracujących kobiet uważa, że nie są traktowane w środowisku pracy na równi z mężczyznami.

Wyniki badań Pracuj.pl pokazują, że wiele kobiet wciąż ma poczucie nierówności na rynku pracy. Tylko 1/3 respondentek uważa, że szanse kobiet i mężczyzn na rynku pracy są równe. Mężczyźni znacznie częściej postrzegają je w ten sposób. Połowa respondentów zadeklarowała, że obie płcie mają w życiu zawodowym takie same szanse. Kiedy schodzimy na poziom bardziej szczegółowy, kobiety i mężczyźni są bardziej zgodni. Około 60 proc. respondentów i respondentek uważa, że bez względu na płeć są tak samo traktowani przez przełożonych i mają takie same szanse na awanse czy podwyżki. Jest jednak 40-procentowa grupa badanych, którzy i które dostrzegają nierówności w swoich miejscach pracy.

Parytety – rozwiązanie, które dzieli

Jak zauważa Małgorzata Skonieczna, ekspertka ds. badań kandydatów w Grupie Pracuj.pl, panowie i panie nie różnią się od siebie znacząco w ocenie równego traktowania obu płci przez przełożonych, a także równego dostępu do awansów i podwyżek.

Niepokojący jest natomiast odsetek osób, które nie zgadzają się ze stwierdzeniami dotyczącymi podobnych szans obu płci. Czy odpowiedzią na te wyzwania mogą być parytety? Tu zaobserwować można znaczące różnice w ocenie ze strony przedstawicieli obu płci. Panie odnoszą się do nich ze znacznie większym entuzjazmem od panów, choć również wśród nich zwolenniczki nie stanowią przeważającej większości. 58 proc. pań popiera parytety płci na stanowiskach kierowniczych, a 48 proc. — w trakcie selekcji kandydatów do pracy. Dla porównania wśród mężczyzn w obu przypadkach jest to mniej niż 4 na 10 badanych.

Jak zauważa dr Monika Sońta, ekspertka Katedry Zarządzania w Społeczeństwie Sieciowym na Akademii Leona Koźmińskiego, parytety jeszcze przez długi czas będą budzić kontrowersje. Jednak według różnorodnych rynkowych analiz stopniowe wprowadzanie parytetów może przynosić realne korzyści dla firm.

Regularne raporty dotyczące parytetów i wzrostu różnorodności w organizacjach przygotowuje choćby np. Deloitte. Pokazują one, że obecność kobiet w zarządach wpływa pozytywnie na wyniki finansowe firmy oraz na wzrost poziomu innowacyjności w organizacji. — Dodając to tego często wdrażany przez menedżerki styl zarządzania oparty na zaufaniu można dostrzec, że włączanie pań w podejmowanie decyzji biznesowych oraz zapraszanie ich do projektowania kolejnych działań w „nowej normalności" jest korzystne dla firm — komentuje dr Monika Sońta.

Stereotypy i sprzeczne oczekiwania

Czy płeć może mieć wpływ na predyspozycje do wykonywanych zawodów? Niewątpliwie kobiety i mężczyźni uzupełniają się kompetencyjnie w miejscach pracy. Jednocześnie jednak twierdzenia o predyspozycjach wynikających z płci bywają nośnikiem stereotypów. Ujawniają także różnice w postrzeganiu sytuacji przez panie i panów. Na przykład, respondentki częściej od panów uważały kompetencje miękkie za domenę kobiet (53 proc., przy 42 proc. mężczyzn). Respondenci natomiast częściej uważali, że to panowie lepiej nadają się do wykonywania zawodów technicznych (44 proc. mężczyzn i 32 proc. pań).

Panie muszą mierzyć się ze stereotypami. W oczach panów z kolei pojawia się inny problem - mierzenie się z trudnymi oczekiwaniami. Część ekspertów i psychologów zwraca uwagę, że zmiany kulturowe nakładają na mężczyzn dodatkową presję, związaną z nowymi rolami i oczekiwaniami społecznymi. Respondenci Pracuj.pl płci męskiej zwracają uwagę na fakt, że w miejscach pracy często oczekuje się od nich jednoczesnej stanowczości i empatii, nieraz w tym samym czasie. Z takim twierdzeniem zgadza się 57 proc. badanych mężczyzn i znacznie mniej, bo 40 proc. kobiet. Dla sporego odsetka panów taka sytuacja sprawia trudność.

Stres i płeć w oczach Polaków

Stres w pracy dotyka wszystkich pracowników — bez względu na płeć. Odmienne są jednak wyobrażenia na temat tego, która płeć lepiej sobie z nim radzi. Co ciekawe, choć najwięcej respondentów nie dostrzega w tym obszarze różnic, przedstawiciele obu płci wskazują często... na samych siebie. Kobiety (35 proc.) częściej niż mężczyźni (14 proc.) uważają, że to one lepiej radzą sobie z nerwami w pracy. Z kolei mężczyźni (33 proc.) częściej niż kobiety (18 proc.) są zdania, że są bardziej odporni na stres w życiu zawodowym.

Temat stresu zyskuje szczególnie na znaczeniu w obliczu pandemii Covid-19. W ostatnim roku najmocniej doskwierała pracującym Polakom myśl o utracie pracy (36 proc.) oraz strach przed pogorszeniem się kondycji firmy (również 36 proc.) - taką opinię wyrazili respondenci w badaniu Pracuj.pl „Polacy w środowisku pracy". Stresogennymi czynnikami, bez względu na płeć, są także: odmowa przyznania podwyżki lub awansu, trudności z zachowaniem work life-balance czy konflikty z przełożonym i współpracownikami. Jedynie 22 proc. zatrudnionych uznało, że w ich życiu zawodowym nie ma żadnych problemów.

Rodzicielstwo, czyli zawodowe wyzwanie

Pandemia utrudniła życie aktywnych zawodowo rodziców. W badaniu Pracuj.pl przeprowadzonym w II kwartale 2020 roku aż 79 proc. ojców i matek przyznawało, że ma większe trudności z pracą zdalną, niż inni pracownicy. Ich zdaniem osobom bezdzietnym zdecydowanie łatwiej pracuje się na home office.

Pogodzenie obowiązków zawodowych z obowiązkami domowymi, gdy placówki edukacyjne są zamknięte to nie lada wyzwanie. Również w tym przypadku widzimy, że kobiety i mężczyźni są podzieleni w ocenie obciążenia obu płci obowiązkami rodzicielskimi. Wśród panów podobna liczba uważa, że funkcjonowanie na współczesnym rynku pracy jest dużym wyzwaniem dla matek (59%) i ojców (56%). Z kolei wśród pań dysproporcja pod tym względem jest znacznie większa - 63% dostrzega wyzwania matek, 49% - trudności ojców. Jak zauważa ekspertka, ta dysproporcja może wynikać z obciążenia pań wieloma obowiązkami rodzicielskimi zarówno w minionych latach, jak i w czasie pandemii.

Przez ostatnie trzy dekady w Polsce rosły „techniczne" możliwości podejmowania pracy zarobkowej przez kobiety. Pojawiają się też nowe segmenty opisujące styl życia i pracy Polaków, np. DINKs, czyli pracujące, bezdzietne pary. Widok aktywnej zawodowo mamy dla osób z pokoleń Y czy Z jest codziennością, przyzwyczailiśmy się do tego społecznego obrazka. — Pytanie, ile to łączenie ról kosztuje same kobiety. Szczególnie widać to w czasie pandemii, gdy to panie ponoszą najwyższą cenę pracy z domu lub konsekwencje decyzji o zajęciu się domem i ograniczeniu aktywności zawodowej – komentuje dr Monika Sońta.

źródło: pracuj.pl

Ocena równości płci w miejscu pracy

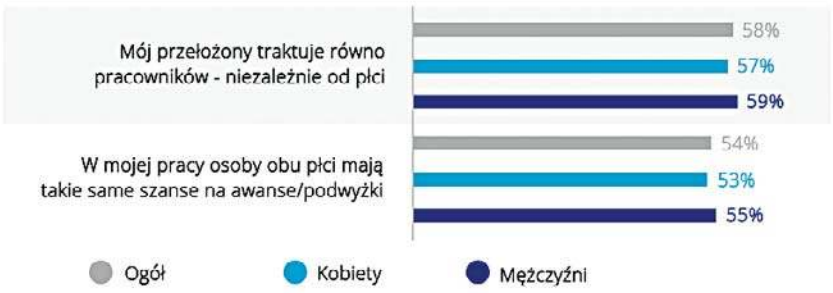

Źródło: badanie Pracuj.pl „Polacy w środowisku pracy", n = 1051, grupa reprezentatywna dla populacji osób czynnych zawodowo w wieku 18-65.

Która płeć lepiej radzi sobie ze stresem w życiu zawodowym?

Źródło: badanie Pracuj.pl „Polacy w środowisku pracy", n – 1051, grupa reprezentatywna dla populacji osób czynnych zawodowo w wieku 18-65.

„Kobiety i mężczyźni mają równe szanse w życiu zawodowym". Co na ten temat sądzisz?

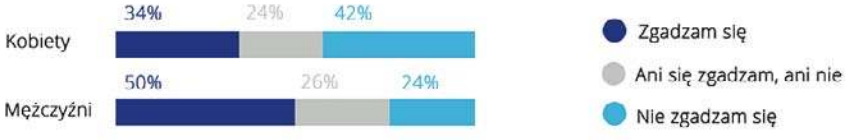

Źródło: Badanie Pracuj.pl „Polacy w środowisku pracy", n = 1051, grupa reprezentatywna dla populacji osób czynnych zawodowo w wieku 18-65.

Infografika: Pracuj.pl

eprasa.pl 8f1a24122b

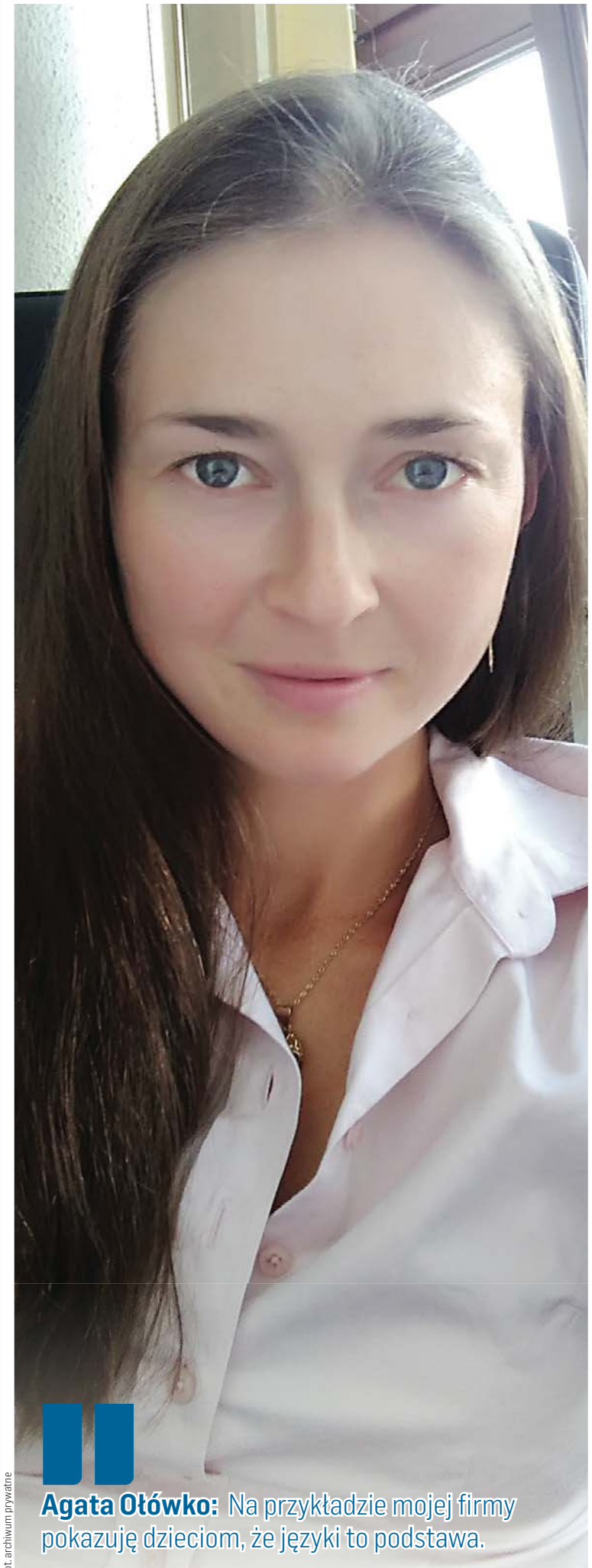

Fot. archiwum prywatne

Agata Ołówko: Na przykładzie mojej firmy pokazuję dzieciom, że języki to podstawa.

Już jako dziecko bawiłam się w panią prezes

Patrzyłam na to, co się dzieje i wiedziałam, że jak nie zdecyduję się na jakieś odważne kroki, to po mnie. Mimo że nie miałam wtedy zbyt wielkich „umiejętności pływackich", musiałam rzucić się na głęboką wodę – śmieje się Agata Ołówko, olsztynianka produkująca pieluszki wielorazowe.

Tu terkot maszyn przeplata się z odgłosem dziecięcych śmiechów, a między wykrojami, belami różnorodnych materiałów i miarami krawieckimi często zapodzieje się jakiś puzzel, klocek czy zeszyt. Prowadzenie coraz lepiej prosperującej firmy nie jest łatwe, gdy ma się trójkę dzieci, ale Agata Ołówko, założycielka olsztyńskiego Pupusa, który produkuje coraz bardziej popularne na świecie pieluszki wielorazowe, pokazuje, że to możliwe.

— Jedna z moich córek rozpłakała się w drodze do szkoły, że ją rozbolała głowa i — zamiast do szkoły — musiałam ją przywieźć tutaj. Spędziła ze mną cały ranek, ale już teraz jest u mojej mamy. Nie ukrywam, że pomoc rodziny ma niemały wkład w rozwój mojej firmy — zauważa Agata, gdy rozmawiamy chwilę przed przeniesieniem na tryb zdalny nauczania początkowego. Agata dobrze pamięta, jak była jeszcze małą dziewczynką.

— Już wtedy chciałam być panią prezes. Odwróciłam swoje biurko przodem do drzwi — tak, by nie stało typowo jak u uczennicy przy ścianie i czekałam na potencjalnych kontrahentów. Nawet zrobiłam swoje wizytówki — śmieje się na to wspomnienie.

Nie pamięta, o jakiej firmie marzyła, ale jest pewna, że nie myślała o takiej produkującej pieluszki wielorazowe. O nich pierwszy raz usłyszała dziewięć lat temu, gdy urodziła Grzesia, swoje pierwsze dziecko.

— Podobało mi się, że są takie ładne, oryginalne i ekologiczne. Pogrzebałam trochę internecie — wiedza o nich dopiero w Polsce raczkowała. Te do kupienie były bardzo drogie. Znalazłam więc jakieś wskazówki i postanowiłam sama uszyć — wspomina.

Sportowe ciuchy, dynamiczny chód, wieczna wielozadaniowość: latanie szybowcami, jeżdżenie na koniach.... ale ogromny spokój w głosie. Czy taka osoba może lubić szyć?

— Wcześniej nie uszyłam nigdy nic poza fartuszkiem na zajęciach szkolnych i wcale nie miałam do tego smykałki. Sama nie wiem, co mi wtedy przyszło do głowy, by spróbować — śmieje się olsztynianka. Uszyła trzy i żadna się do niczego nie nadawała, ale ziarnko ciekawości zostało zasiane. Agata zaczęła drążyć temat.

— Własne taśmowe szycie pieluch nie mieściło mi się wtedy w głowie, chyba nikt na szerszą skalę w Polsce tego jeszcze nie robił. Postanowiłam więc założyć firmę handlową. Zamawiałam pieluszki z Chin, dawałam im swoją metkę i posyłałam dalej w świat — opisuje.

Przez jakieś czas szło nieźle, ale potem obroty zaczęły drastycznie spadać.

— Wśród klientek — bo grubo ponad 90 procent zamawiających u nas — to kobiety, pojawiła się większa świadomość konsumencka. Zaczęto mówić więcej o ekologii, rękodziele, śladzie węglowym produkowanym przez samoloty, a także handlu w duchu fair-trade. Chińczycy do tego nie pasowali — wspomina Agata.

W Polsce jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać firmy szyjące na miejscu, i tylko one skupiały już uwagę świeżo upieczonych matek.

— Z pewnym przerażeniem patrzyłam na to, co się dzieje i wiedziałam, że, jak nie zdecyduje się na jakieś odważne kroki, to po mnie. Mimo że nie miałam wtedy zbyt wielkich „umiejętności pływackich", musiałam rzucić się na głęboką wodę, mając nadzieję, że wszystkiego nauczę się w trakcie. Szczęśliwie należę raczej do tych odważnych — śmieje się.

Nie wiedząc, od czego zacząć, pojechała do wujka do Ostródy, który szyje maszty do żaglowców.

— Musiał zacząć od tłumaczenia podstaw, a ja chłonęłam wszystko jak gąbka, wiedząc, że to szycie szybko muszę oddać szybko w ręce prawdziwych specjalistek, żeby samej móc się zająć jednak czymś innym — dystrybucją, reklamą, podbijaniem nowych rynków.

Szybko zatrudniła krawcowe, które z różnym zapałem zabrały się do szycia. Nie od razu przyszły sukcesy.

— Na początku szło ciężko — raz pieluszki były za grube, raz za cienkie, innym razem przeciekały. Przychodziły reklamacje. Ale ja nie miałam czasu i pieniędzy na tworzenie miliona wersji pieluchy idealnej. Szyłyśmy, jak umiałyśmy, z pokorą spuszczając głowę, gdy coś było nie tak. Ulepszałam prototypy, nie śpiąc po nocach. Gdy ktoś miał pretensje — nie panikowałam, tylko zaciskałam zęby. Te pierwsze półtora roku po zmianie profilu firmy z handlowej na produkcyjną było naprawdę ciężkie, niejeden może i by psychicznie nie wytrzymał, ale się opłacało — wzdycha z ulgą.

Agata musiała poznawać tysiąc rzeczy, o których do tej pory nie miała pojęcia, w tym — jak współpracować z grafikami.

— Jak to zrobić? Jak przekazać wizję tego, co mam w głowie, komuś kto nie jest mną? Wymyślanie wzorów jest świetną zabawą, ale nie tak prosto wytłumaczyć o co mi chodzi. „Poproszę o łąkę" — niby proste. A potem okazuje się, że ta łąka z głowy grafika jest zupełnie inna niż ta, która szumi w twojej głowie — śmieje się pani prezes.

Wielkim zaskoczeniem dla Agaty było to, jak trudno było znaleźć odpowiednich ludzi do pracy.

— Zawsze wydawało mi się, że, jak komuś płacę i mu wytłumaczę, czego od niego wymagam — to on po prostu będzie robił swoje i nie ma w tym żadnej większej filozofii. Okazało się, że jestem w błędzie. Przerabiałam tu wszystkie możliwe problemy łącznie z kradzieżą i alkoholizmem. Ale od kilku miesięcy załoga wydaje się odpowiedzialna i zgrana, a ja mam czasem takie dni, że wszystko robi się samo i oprócz drobnej koordynacji mogę trochę odpocząć — mówi.

Dzięki dobrej znajomości angielskiego światowy rynek nie ma dla niej tajemnic.

— Na przykładzie mojej firmy pokazuję dzieciom, że języki to podstawa. Gdybym miała się zatrzymać tylko na rynku rodzimym. nie byłoby tak różowo,bo konkurencja jest duża. A tak to mogę z zaufaniu zdradzić, że już wkrótce olsztyńskie pieluszki wylądują nawet w Meksyku — uśmiecha się kobieta.

AGNIESZKA POROWSKA
a.porowska@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl 8f1a24122b

IPHONE 13 – CO WIEMY?

Źródłem informacji na temat iPhone'ów 13 jest Ming-Chi Kuo, który słynie z trafnych przewidywań na temat przyszłości produktów Apple. Jeśli przeciek Kuo się potwierdzi, to użytkownicy iPhone'ów odetchną z ulgą. Przynajmniej pod względem designu, bo z telefonów mają zniknąć notche i otwór na aparat frontowy. Problem w tym, że stanie się to dopiero za 2 lata, więc iPhone 13 będzie mieć po prostu mniejszego notcha. Dopiero iPhone 15 Pro w 2023 roku będzie miał bezramkowy design, który dominuje na rynku Androida od kilku lat. Ale iPhone 13 też dostanie coś ciekawego — ekrany LTPO ze 120 Hz odświeżaniem (te same, co w iPadach Pro). W końcu. Do tego większa bateria i... iPhone 13 mini. Co prawda model 12 mini nie sprzedaje się tak dobrze, jak można było zakładać, ale chęć pozostania przy małym ekranie to dla mnie wielki plus.
Niestety iPhone 13 dalej będzie miał port Lightning, nie USB-C. I oczywiście, że nie znajdziemy ładowarki w zestawie. Nie potwierdza się również informacja o czytniku linii papilarnych w ekranie, więc Apple zostaje przy Face ID. Kuo potwierdził też, że Apple pracuje nad telefonem ze zwijanym ekranem, ale to jedyna konkretna informacja. Może poza datą premiery, która ma się odbyć w 2023 roku. W planach jest też iPhone SE 5G, który prawdopodobnie — oprócz np. procesora — odziedziczy po obecnym modelu przekątną ekranu (4,7 cala).

DJI FPV PO PREMIERZE

Najbardziej znany producent dronów na świecie zaprezentował swoją wersję drona FPV, hybrydowego, sportowego malucha, który daje niesamowitą frajdę z latania. Skrót FPV oznacza first person view, czyli widok z perspektywy pierwszej osoby. Stąd niesamowite ujęcia z szybko latających dronów, które można obejrzeć np. na YouTube. Przelot przez kanion? Lot nad pociągiem? Żaden problem. Co ciekawe – takie drony nie mają zbyt dobrej jakości obrazu, bo to generalnie dosyć niszowa półka. Ale DJI dobrze wie, że jeśli coś wywołuje takie emocje, to warto w to wejść na całego. Stąd premiera DJI FPV. Producent podaje, że mamy do czynienia z hybrydowym dronem, który łączy w sobie cechy tradycyjnego podejścia do tematu oraz frajdę z lotu fpv. Możemy się więc spodziewać, że ich dronem będzie się latało łatwiej, bo do naszej dyspozycji jest opcja latania fpv, ale też standardowy kontroler. W sieci znajdziemy już pierwsze recenzje. Widać, że DJI FPV to fajna zabawka, ale też naprawdę przemyślany produkt. Design jest nie do pomylenia, bardzo charakterystyczny i po prostu dobry. Waga to 800 g a 350 g to sam akumulator. W zestawie gogle, kontroler podstawowy, który pomaga w manualnym sterowaniu, ładowarka, akcesoria i kable. Dodatkowo można dokupić Motion Controler. Dron nagrywa w 4K w 60 lub 50 klatkach, albo w 120/100 klatkach przy Full HD. Mamy tu szeroki kąt widzenia – 150 stopni, ale jest dostępny przy 50 i 100 klatkach. W innych przypadkach występuje crop do 142 stopni. Kamera jest na jednoosiowym gimbalu i ma elektroniczną stabilizację RockSteady EIS. Po założeniu gogli przenosimy się do innego świata. Do tego kontroler i jesteśmy, jak postać z filmu sci-fi. Polecam filmy na YouTube, żeby wyrobić sobie opinię. Standardowy zestaw kupimy za około 6500 zł. Z kontrolerem Motion wyjdzie ponad 7000 zł.

GALAXY WATCH Z ANDROIDEM? TO ZALEŻY

Zmiany w zegarkach Samsunga — mogą dostać wearOS, co oznaczałoby zniknięcie Tizena. A to byłby chyba dosyć zaskakujący krok. Chodzi o konkurencyjność. Smartwatche Apple działają tylko z iPhone'ami. To zamknięte środowisko i bardzo mocny gracz na rynku smartwatchy. Zegarki z wearOS trochę od tego odstają i są dostępne na różnych zegarkach od różnych producentów. Samsung był więc bardziej podobny do Apple, bo oferował autorski system Tizen. Oprócz kategorii wearable Samsung rozwijał system z myślą o telewizorach czy telefonach. Według informacji leaker Ice Univerese Samsung ma pracować nad Galaxy Watchem opartym na systemie wearOS.
Jeśli tak się stanie, to Tizen zniknie, a wraz z nim zniknie wsparcie dla oprogramowania obecnego na zakupionych niedawno zegarkach Samsung. Chyba że Koreańczycy będą produkować dwie linie smartwatchy — może warOS zostanie zaprezentowany na jakimś tańszym modelu? To wydaje się jednak mało prawdopodobne, bo Samsung już kiedyś sprzedawał zegarki z Androidem na pokładzie. Wiele lat temu. Skoro wtedy pomysł się nie sprawdził, to czy można oczekiwać, że koreański producent powtórzy ten krok?

VOLVO BĘDZIE W PEŁNI ELEKTRYCZNE

Volvo zapowiada całkowite zaprzestanie produkcji samochodów napędzanych silnikami spalinowymi. Do 2030 roku. Dodatkowo cała sprzedaż ma się odbywać przez internet. W zasadzie mogliśmy się spodziewać takiego kroku, bo od dawna każdy samochód Volvo jest dostępny w odmianach hybrydowych (plug-in i mild-hybrid), a nawet dostaniemy w pełni elektrycznego XC40 Recharge. Volvo znane jest z szybkiego wdrażania zmian — przecież najpierw przeszli na mniejsze pojemności silnikowe (poniżej 2 litrów), później padła deklaracja, że do 2025 roku połowa oferty będzie się składać z elektryków (jak widzimy, idzie nieźle), a teraz dowiadujemy się o całkowitym porzuceniu aut spalinowych. W sumie to logiczna krok ze względu na rynek szwedzki, gdzie samochody elektryczne są normą. Tyle że Volvo to marka globalna. Szlaki przetarła jednak Tesla, a Henrik Green, dyrektor ds. technologii Volvo nie pozostawia złudzeń. Na dodatek nowe modele od 2030 roku będą sprzedawane wyłącznie w sieci. Po pierwsze chcą tak wyeliminować handel wymienny, a po drugie „zacieśnić interakcję z klientem". Osobiście nie kupuję takiej strategii, ale widać wyraźne inspiracje Teslą.

oprac. Paweł Jaszczanin

eprasa.pl 8f1a24122b

Z PÓŁKI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNEJ

Kwiaty w pudełku" to zbiór reportaży o Japonii pióra Karoliny Bednarz. W dwudziestu trzech rozdziałach autorka przedstawia różne oblicza Kraju Kwitnącej Wiśni. Każdy rozdział poświęcony jest innemu problemowi społecznemu. Przedstawiono je z punktu widzenia kobiet. To właśnie one opowiadają o japońskiej rzeczywistości.

Z książki wyłania się obraz japońskiego społeczeństwa zdominowanego przez mężczyzn. Nawet w XXI wieku część Japończyków uważa, że miejsce kobiety jest w domu. Jej obowiązkiem jest wychowywanie dzieci, prowadzenie domu i dbanie o męża. Kobiety, które nie spełniają tych oczekiwań, nazywa się „przegranymi psami" lub „kobietami kamieniami". Część pań wyłamuje się z tego stereotypu i podejmuje pracę, ale płaci za to ogromną cenę. W korporacjach są traktowane jako gorszy gatunek pracowników i często są narażone na molestowanie. Nie awansują tak jak mężczyźni i ich płace są oczywiście niższe. Praca zawodowa nie zwalnia kobiet z wykonywania obowiązków domowych. Rzadko japoński mąż pomaga żonie w domu. Mimo podjęcia pracy kobieta nadal jest zależna od męża, który ją często poniża, bije i zdradza odbierając godność.

Karolina Bednarz opowiada o współczesnym społeczeństwie japońskim, ale również i o jego korzeniach. Cofa się w przeszłość, aby wyjaśnić podłoże obecnej sytuacji kobiet. W czasach szogunów i XIX wieku kobieta miała być tylko posłuszna. Całe wychowanie dziewcząt sprowadzało się do „bycia kawaii", czyli uległą, cichą i niezauważalną. II wojna światowa otworzyła przed kobietami nowe

Karolina Bednarz
KWIATY W PUDEŁKU
Wydawnictwo Czarne

możliwości. To one zajmowały w fabrykach i biurach miejsca mężczyzn, gdy ci walczyli na froncie. Po wojnie jednak znowu starano się, aby wszystko wróciło do poprzedniego stanu. Służyć temu miała również edukacja. Szkoły dla dziewcząt, o niskim poziomie nauczania, przygotowywały je do roli tradycyjnej pani domu. Zaszczepiały w nich posłuszeństwo i uległość już od najmłodszych lat. Zresztą jeszcze do niedawna ideałem dla wielu rodzin było wychowanie córek „w pudełkach". Dziewczęta były chronione przed zewnętrznym światem i szybko je oddawano rodzinie męża.

Autorka w kolejnych rozdziałach mówi o bezdomności i samobójstwach kobiet, molestowaniu dziewczynek w komunikacji miejskiej, prostytucji, problemach wychowania i edukacji dziewcząt, opiece nad starymi rodzicami i chorymi. Bohaterkami reportaży są kobiety, które pogodziły się ze swoją tradycyjną pozycją w społeczeństwie, ale również te, które się buntują. Nie chcą spełniać roli wyznaczonej im przez mężczyzn. Nie chcą być tylko „kawaii". Nie zawsze im się to udaje, bo na przeszkodzie stoi prawo, tradycja, rodzina, pracodawca. Bo ... nie wypada. Zdumiewające jest to, że te buntowniczki są potępiane i dyskryminowane również przez inne kobiety.

Karolina Bednarz w książce opisuje negatywne zjawiska społeczne Kraju Kwitnącej Wiśni. Przedstawia je, ale nie ocenia. Trudno jest bowiem ocenić obcą kulturę przez pryzmat europejskiego wychowania. Wiele tych patologicznych sytuacji można zaobserwować również w Polsce i innych krajach. W jej reportażach Japonia nie jest tym egzotycznym krajem, pełnym kobiet w kimonach, gejsz i potomków samurajów. Taki obraz tego kraju kreują media. Jest to niewątpliwie państwo nowoczesnych technologii i jedno z bardziej rozwiniętych wśród krajów azjatyckich. Jest to również kraj sprzeczności społecznych stojący na rozdrożu, między tradycją, a nowoczesnością. Gdzie w tym świecie jest miejsce dla kobiet?

Na końcu książki znajduje się słowniczek japońskich pojęć, ponieważ autorka używa ich sporo w tekście. Bibliografia jest też obszerna, chociaż nie jest to praca naukowa.

Książkę napisała Karolina Bednarz, absolwentka japonistyki Uniwersytetu w Oksfordzie. Mieszkała przez kilka lat w Japonii oraz Korei Południowej i Północnej. Ukończyła także Polską Szkołę Reportażu. W roku 2017 została finalistką stypendium im. Ryszarda Kapuścińskiego.

Hanna Tomaszewska-Reich

REKLAMA

Fundusze Europejskie Polska Wschodnia
Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej
Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

Ogłoszenie o rozpoczęciu konsultacji społecznych

Działając na podstawie art. 19a ust. 1 ustawy z dnia 6 grudnia 2006 r. o zasadach prowadzenia polityki rozwoju (Dz.U. z 2019 r. poz. 1295) oraz art. 39 ust. 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2021 r. poz. 247)

Minister Finansów, Funduszy i Polityki Regionalnej podaje do publicznej wiadomości informację, iż przystąpiono do opracowania projektów:

1. **programu „Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej 2021-2027",** określającego przeznaczenie środków z funduszy Unii Europejskiej w latach 2021-2027 dla makroregionu Polski Wschodniej, czyli łącznie 6 regionów (lubelski, podkarpacki, podlaski, świętokrzyski, warmińsko-mazurski i mazowiecki regionalny)
2. **prognozy oddziaływania na środowisko dla ww. programu** w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko

oraz zaprasza do udziału w konsultacjach społecznych powyższych dokumentów.

Celem konsultacji jest zebranie opinii i uwag wszystkich środowisk na temat projektów dokumentów. W konsultacjach mogą wziąć udział wszyscy zainteresowani, a w szczególności przedstawiciele jednostek samorządu terytorialnego, partnerów społeczno-gospodarczych, administracji rządowej, organizacji pozarządowych i środowisk akademickich.

Konsultacje trwają od 5 marca do 8 kwietnia 2021 r.

Konferencja inaugurująca konsultacje – w trybie online – odbędzie się 5 marca 2021 r., od godz. 10:00. Konferencja będzie transmitowana na kanale YouTube Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej.

Projekty dokumentów zostały udostępnione:
- na stronie www.polskawschodnia.gov.pl/konsultacje
- w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej
- do wglądu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa (pn.-pt. w godzinach 8.15-16.15), po uprzednim umówieniu się pod numerem tel. 22 273 82 01.

Uwagi i wnioski można składać do 8 kwietnia 2021 r. przez:
- formularze online dostępne na stronie www.polskawschodnia.gov.pl/konsultacje – **tryb rekomendowany**
- pisemnie na adres: Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej, Departament Programów Ponadregionalnych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa z dopiskiem: Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej
- ustnie do protokołu w siedzibie Ministerstwa po uprzednim umówieniu się pod numerem tel. 22 273 82 01.

Uwagi i wnioski złożone po upływie powyższego terminu pozostawia się bez rozpatrzenia.

Uwagi i wnioski zebrane podczas konsultacji społecznych będą rozpatrywane przez Ministra Finansów, Funduszy i Polityki Regionalnej.

18121otbr-A-G

eprasa.pl 8f1a24122b

Krzyżówka klasyczna z hasłem

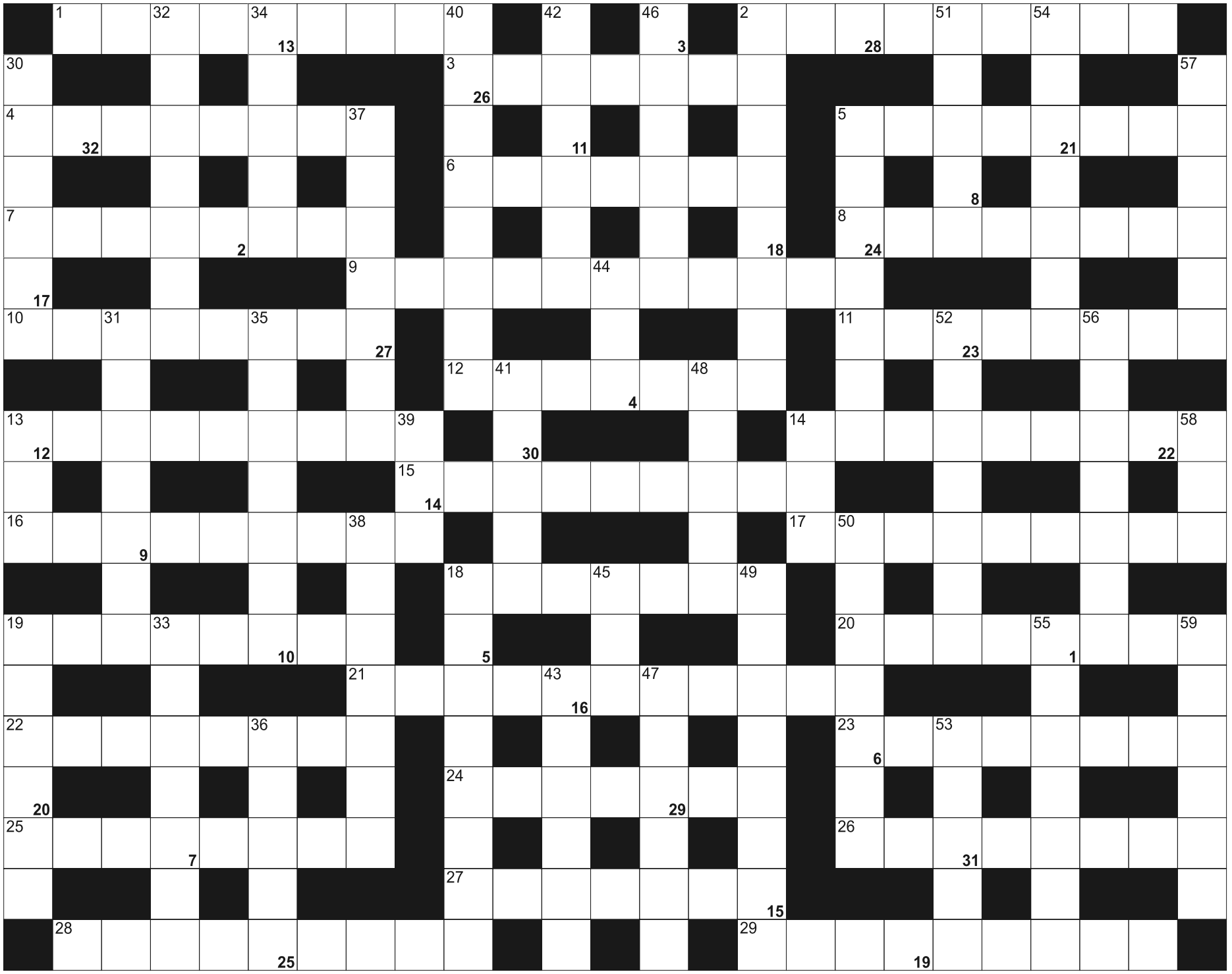

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4	5		6	7	8	9	10		11	12	13	14	15	16		17	18		19	20	21
22	23	24	25		26	27	28	29	30	31	32													

POZIOMO: 1) synogarlica turecka; 2) prawa burta statku; 3) wypieka pieczywo; 4) wpłacana wcześniej, z góry; 5) przedmioty do pisania lub malowania; 6) Baruch ..., filozof niderlandzki; 7) spada na Ziemię; 8) nauka o dziedziczności organizmów; 9) plan pracy, zadań; 10) w ręku krawcowej; 11) zewnętrzna ściana budynku; 12) święty patron strażaków; 13) dawniej Wyspa Męczenników; 14) powłoka gazowa Ziemi; 15) mały pies; 16) korówka wełnista inaczej; 17) smaczny czerwcowy owoc; 18) owoc lub koń; 19) rodzaj wojsk lądowych; 20) płachta na ciężarówce; 21) niemiecki siły zbrojne; 22) układy, znajomości; 23) sąsiedzi Chorwatów; 24) były władca, monarcha; 25) drzewko w sadzie; 26) o skalarach w akwarium; 27) Quintus, poeta rzymski; 28) szeroki pędzel malarski; 29) główna rzeka Kolumbii.

PIONOWO: 2) pododdział kawalerii; 5) nadaje kolor skórze; 13) pierwiastek Er; 14) urodzenia lub śmierci; 18) rzeka w stolicy stanu Maine w USA; 19) do wynajęcia; 30) Kobyliński lub Kołecki; 31) i ptaki, i dźwigi; 32) obraźliwe słowa, obelgi; 33) Miłosz, poeta; 34) mylące, łudzące wrażenie; 35) drobne ziarno; 36) ... Domingo, stolica Dominikany; 37) parlament Islandii; 38) nędzny, zabiedzony koń; 39) kuzynka pszczoły; 40) przecinek u góry; 41) spaceruje z prosiętami; 42) stop żelaza z węglem; 43) inaczej egzony, sekwencje kodujące; 44) największa rzeka w Łodzi; 45) orzeł przedni krócej; 46) błotnisty, zarośnięty staw; 47) sumienia; 48) Rubinstein, polski szachista; 49) postawa odrzucająca wszelkie normy i wartości; 50) dodatkowy wyścig lub walka, dogrywka; 51) ... Higgsa, boska cząstka; 52) myśli tylko o sobie; 53) największa wyspa Niemiec; 54) bywa mylona z mewą; 55) znaki lub światła; 56) nastają po majach; 57) najwyższa w zoo; 58) mała Alicja; 59) Kawia brazylijska dawniej.

eprasa.pl 8f1a24122b

ZWIERZĘTA

kupię

!!! SKUP BYDŁA, GOTÓWKA, SZYBKI ODBIÓR, 512-235-693

sprzedam

RYBY sprzedaż: karp, amur, tołpyga, żółty karaś, do dalszej hodowli i do konsumpcji, 669-483-895.

SPRZEDAŻ kur, kaczek, brojlerów, kokoszek, dowóz gratis, tel.728-104-188.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

DZIAŁKI tanio sprzedam Nerwik gm.Purda - rolne ok. 3.300 m2 /20.500 zł, 505-763-747

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

kupię

KUPIĘ mieszkanie, może być do remontu lub zadłużone, pomogę w spłacie długu, zapłacę 3000zł za informację o takim mieszkaniu. 661-435-785

PRACA

dam pracę

MĘŻCZYZNĘ lub małżeństwo do pracy w gospodarstwie, 502-712-884

POSZUKUJĘ do pracy w Niemczech (Bawaria) mechanika samochodowego. Dobra znajomość niemieckiego. Stanowisko stałe. Samodzielna praca przy samochodach, furgonetkach, przyczepach campingowych, domach mobilnych. Doświadczenie zawodowe. Możliwość zakwaterowania. Zgłoszenia tylko w języku niemieckim; info@lanzinger-shop.de

PRACA na terenie Francji- pracownicy do prac budowlanych, wykończeniowych i pomocniczych. TEL.605-633-540.

PRACOWNIKA do prac wykończeniowych, 604-783-558

USŁUGI

budowa | remont

GLAZURA, hydrauliczne, 795-820-780

HYDRAULIK, 501-209-794

ROLETY sprzedaż, montaż, naprawa, 504-720-494

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras; Tartak Żarnowo k. Augustowa, 693-491-205.

HANDEL

DREWNO kominkowe, opałowe, transport, 576-935-573, 794-630-121.

ROLNICTWO

produkty rolne

KUPIĘ: ZBOŻA paszowe, konsumpcyjne. FHU ANIMAR. Tel.694-508-207

SKUP ZBÓŻ KUPI: zboża paszowe, konsumpcyjne.Tel.606-505-511

Rodzinie i Bliskim
Marii Szmyt
wyrazy głębokiego współczucia
składają koleżanki i koledzy
z Poczty Polskiej Olsztyn, ul. Towarowa 4

92721opb1-a-M

Pani
Renacie Lendzian
wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
po stracie
Ojca
składają kierownictwo
oraz pracownicy prokuratur okręgu olsztyńskiego

91421opb1-a-M

Łącząc się w bólu i żałobie, pragniemy przekazać
wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia naszemu koledze
Tomaszowi Kuklo
z powodu śmierci
Taty
Koledzy i Koleżanki z Ekipy Dyrekcyjnej Michelin Polska

92321opb1-a-M

Drogiemu Koledze
Grzegorzowi Warczyńskiemu
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Taty
składają koleżanki i koledzy
z Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa OT Olsztyn
i sekcji zamiejscowych w Bartoszycach i Korszach

91521opb1-a-M

Stanisławowi
Karczewskiemu
wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci
Brata
składają koleżanki i koledzy
z Biura Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej w Olsztynie

92421opb1-a-M

Z wielkim bólem przyjąłem wiadomość o odejściu
mojego Przyjaciela
ś. † p. **Stanisława Kowalczyka**
Człowieka Wielkiego Serca i wrażliwości społecznej.
Rodzinie pogrążonej w żałobie
składamy
wyrazy współczucia i otuchy w trudnych chwilach.
Wiesław Łubiński, Kanclerz BCC, z małżonką

92021opb1-A-G

Jarosławowi Kowalczykowi
Okręgowemu Inspektorowi Pracy w Olsztynie,
składamy najszczersze kondolencje
z powodu śmierci
Taty
Rada OPZZ Województwa Warmińsko-Mazurskiego

93921opb1-b-M

Panu Prezesowi
Zdzisławowi Ryszkowskiemu
najszczersze wyrazy współczucia i wsparcia
w trudnych chwilach z powodu śmierci
Mamy
ś. † p. Stanisławy Zofii Ryszkowskiej
składają pracownicy EC Euro Consulting Sp. z o.o.

91921opb1-a-M

Rodzinie zmarłej
Danieli Miecznikowskiej
byłej Prezes Zarządu PIU „Inwestprojekt" sp. z o.o.
wyrazy głębokiego współczucia
składają Zarząd i pracownicy
„Przemysłówki" PBP Holding sp. z o.o. w Olsztynie

91721opb1-a-M

Drogiemu Koledze
Panu **Cezaremu Rzepczyńskiemu**
wyrazy głębokiego żalu, współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci
Brata
składają dyrekcja, pracownicy i emerytowani pracownicy
Archiwum Państwowego w Olsztynie

90421opb1-A-G

Panu
Robertowi Kowalskiemu
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Teściowej
składają Nadleśniczy i pracownicy
Nadleśnictwa Stare Jabłonki

92521opb1-a-M

Rodzinie i Bliskim
ś. † p. **Mirosława Karczewskiego**
Powiatowego Lekarza Weterynarii w Olsztynie,
wyrazy głębokiego współczucia
składają
Dziekan i Pracownicy
Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UWM w Olsztynie

94121opb1-A-G

Bogusławowi, Krystynie
i Katarzynie Staniewskim
szczere wyrazy współczucia z powodu śmierci
Taty, Teścia i Dziadka
składają Małgorzata i Wojciech Darewiczowie

91021opb1-a-M

Łącząc się w bólu i smutku,
pragniemy przekazać
wyrazy głębokiego współczucia
Koleżance **Lilii Pressler**
oraz **Jej Bliskim**
z powodu śmierci
Wnusia
Najszczersze kondolencje
składają
Ania i Mirek Purzyccy z rodziną

93621opb1-A-G

Wyrazy współczucia
Żonie i Córkom oraz Bliskim
naszego przyjaciela
Henryka
Kasprowicza
wielkiego miłośnika zwierząt, przyrody i ludzi.
Już nie pójdziemy pomagać razem kotom i ptakom.
Bądź szczęśliwy w nowym życiu,
znaczyłeś dla nas bardzo wiele.
Małgosia i Jurek Dyrdowie

92821opb1-a-M

Z głębokim żalem żegnamy
Adama Banaszka
długoletniego pracownika.
Rodzinie i Bliskim
wyrazy szczerego współczucia
składają: Zarząd, Rada Nadzorcza oraz koleżanki i koledzy
z Metalowej Spółdzielni Inwalidów „Gwarancja" w Olsztynie

91221opb1-a-M

Pani **Beacie Brzozowskiej**
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Taty
składają koleżanki i koledzy
oraz pracownicy Ośrodka Wsparcia
dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Olsztynie

94021opb1-A-G

eprasa.pl 8f1a24122b

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 27 lutego 2021 r. odeszła do Domu Ojca
Nasza Kochana Córka, Siostra i Wnuczka

ś. † p.

Olga Milewska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 6 marca 2021 r. o godz. 9.30 modlitwą różańcową w kościele pw. św. Jakuba w Butrynach. Msza Święta rozpocznie się o godz. 10.00. Ceremonia pochowania urny odbędzie się na cmentarzu komunalnym w Dywitach (kondukt wyruszy od bocznej bramy).

Wdzięczna Bogu za Dar Jej Życia rodzina

90921opb1-a-M

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 28 stycznia 2021 r. odeszła od nas
nasza najukochańsza Mama, Babcia i Prababcia

ś. † p.

Janina Maria Mieszkowska

z domu Orzeszkowska.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 6 marca 2021 r. o godz. 13.00 Mszą Świętą w kościele pw. Miłosierdzia Bożego przy ul. Barcza, po której nastąpi wyprowadzenie na cmentarz komunalny przy ul. Poprzecznej.

Pogrążona w żałobie rodzina

94221opb1-a-M

Serce złote miałaś, od życia dużo nie chciałaś,
zawsze z czułością o nas dbałaś i zawsze mocno nas kochałaś…

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 3 marca 2021 r.
w wieku 91 lat zmarła Nasza Ukochana Mamusia i Babcia

ś. † p.

Maria Olszewska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 6 marca 2021 r. (sobota) o godz. 14.00 mszą świętą pogrzebową w kościele pw. NSPJ przy ul. Kopernika. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pełna nadziei i wdzięczności za dar Jej życia
rodzina

Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie.
J 11, 25

94521opb1-a-M

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 28 lutego 2021 r. odszedł nasz ukochany
Mąż, Tata, Dziadek i Brat

ś. † p.

Krzysztof Brzeziński

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 6 marca 2021 r. o godz. 10.00 na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pogrążona w żałobie rodzina

94421opb1-a-M

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 1 marca 2021 r.
zmarł nasz kochany Tata, Dziadek i Brat

ś. † p. **Bogdan Kaczyński**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 5 marca 2021 r. o godz. 13.30 Mszą Świętą w kościele pw. św. Wojciecha przy ul. Gałczyńskiego, po której nastąpi wyprowadzenie na cmentarz komunalny przy ul. Poprzecznej.
Rodzina

94321opb1-a-M

Ludzie, których kochamy, zostaną na zawsze,
bo zostawili ślady w naszych sercach

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 20 lutego 2021 r. odszedł od nas na zawsze
Nasz Kochany Mąż, Tata i Przyjaciel

ś. † p.

Jerzy Szlachcic

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 6 marca 2021 r. (sobota) o godz. 13.00 mszą św. żałobną w kościele pw. Marii Panny Królowej Polski przy ul. Marii Konopnickiej.
Ceremonia pochowania urny z Prochami odbędzie się na cmentarzu komunalnym w Dywitach.

Pogrążona w bólu i żałobie rodzina

88321opb1-A-G

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 26 lutego 2021 r. odszedł od nas
nasz kochany
Tata, Dziadek, Brat, Mąż

ś. † p.

Franciszek Kuklo

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 6 marca 2021 r. o godz. 10.00 mszą świętą żałobną w kościele pw. Chrystusa Odkupiciela Człowieka przy ul. Wyszyńskiego, po czym nastąpi odprowadzenie i pochowanie urny z Prochami Zmarłego na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Rodzina

92121opb1-A-G

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 2 marca 2021 r. odszedł od nas na zawsze
Nasz Najdroższy Tata, Teść, Dziadek i Brat

ś. † p.

Stanisław Kowalczyk

Człowiek wielkiego Serca,
wyjątkowej skromności i życzliwości.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 5 marca 2021 r. (piątek) o godz. 9.00 mszą św. żałobną w kościele (dolnym) pw. Chrystusa Odkupiciela Człowieka przy ul. Wyszyńskiego. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym w Dywitach (brama wjazdowa od Kieźlin).

Pogrążona w bólu i żałobie rodzina

93321opb1-a-M

Wyrazy współczucia
Rodzinie i Bliskim
z powodu śmierci
ś. † p. **Stanisława Kowalczyka**
wieloletniego Przewodniczącego
Rady OPZZ Województwa Warmińsko-Mazurskiego,
działacza związkowego, zasłużonego dla regionu i kraju.

Rada OPZZ Województwa Warmińsko-Mazurskiego

93921opb1-a-M

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych
Zbigniew Jarmużewski kom. 602 514 880
Joanna Kamińska kom. 691 410 360
Andrzej Domasiewicz kom. 602 514 888
Gwarantujemy godną i kulturalną posługę
614419opb1-a -K

SACRUM
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom 530 308 308
GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM
Całodobowy przewóz zmarłych
320520opb1-a-M

ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych
614619opb1-g-M

Warmiński
ZAKŁAD POGRZEBOWY
dawniej market
OLSZTYN ul. Lengowskiego 18-20 895 355 300 602 327 277
BISKUPIEC ul. Armii Krajowej 4 897 152 093 608 680 642
POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09
Pomożemy Ci godnie pożegnać
614219opb1-E-G

eprasa.pl 8f1a24122b

60 KUPONÓW Z BARTOSZYC

PLEBISCYT\\\ Tak jak zawsze po zimie przychodzi wiosna, tak w trakcie plebiscytu do redakcji zawsze przychodzi list od Zbigniewa Kobuszewskiego.

W tym roku po raz 28. biorę udział w plebiscycie, czyli już niedługo dobiję do trzydziestki" - zaczął swój list Zbigniew Kobuszewski z Bartoszyc, przyznając jednocześnie, że kamień spadł mu z serca oraz poczuł wielką ulgę, gdy rozpoczęła się 60. edycja Plebiscytu na 10 Najpopularniejszych Sportowców Województwa. Pan Zbigniew obawiał się - tak jak i my - że z powodu koronawirusa w tym roku plebiscyt może zostać odwołany, tak jak wcześniej stało się to chociażby z igrzyskami olimpijskimi w Tokio. Mimo przeciwności plebiscytowa karawana jedzie jednak dalej, chociaż kłopoty się zdarzają, m.in. „ukoronowany" został autor tego tekstu. Ale już wszystko (prawie) wróciło do przedcovidowej normy, więc wracamy do listu naszego bartoszyckiego czytelnika.

„Dużo namieszał nam ten koronawirus. Przez pandemię nie odbyło się wiele imprez sportowych, dlatego 2020 rok był ciężki i dla sportowców, i dla kibiców. (...) Mimo to jak co roku wybór dziesiątki był niełatwy. (...) Wśród kandydatów są oczywiście moi ziomale z Bartoszyc: Michał Kuźniak, Jędrzej Żuralski i Tomasz Żuralski - wszyscy godnie reprezentują nasze miasto. Mam taką cichą nadzieję, że może kiedyś któryś z moich ziomali wygra ten wspaniały plebiscyt...

Fot. archiwum domowe

Zbigniew Kobuszewski nie ma wątpliwości, że udział w plebiscycie jest zdecydowanie zdrowszy od palenia papierosów

Tym razem w dziesiątce znalazła się mieszanka młodzieży i rutyniarzy. Bardzo cieszę się, że „Maleś" nadal trzyma wysoki poziom i mobilizuje młodych szczypiornistów do ciężkiej pracy. Jest to gość, z którego powinni brać przykład pod każdym względem.

Nie mogłem zapomnieć o Mamedzie Chalidowie, którego niektórzy już skreślili, tymczasem on pokazał, że wciąż jest wielkim wojownikiem. Poza tym od dłuższego czasu śledzę karierę Macieja Kowalewicza, najlepszego polskiego strzelca młodego pokolenia. Chłopak robi duże postępy, więc wróżę mu wiele sukcesów. Z kolei Konrad Bukowiecki pokazuje, jak trzeba ciężko pracować na treningach, by później zdobywać medale najważniejszych imprez. (...)

Na koniec pozdrawiam wszystkich sportowców, dziękując im za ich trud i sukcesy. Życzę im przede wszystkim zdrowia, tak bardzo potrzebnego w dzisiejszych czasach, oraz cierpliwości, wytrwałości i zwycięstw" - kończy swój list Zbigniew Kobuszewski, do 60 wypełnionych kuponów dodając jeszcze życzenia dla trenerów, bo „bez nich zawodnicy nie mieliby takich osiągnięć".

Oto „złota" dziesiątka naszego czytelnika z Bartoszyc: 1. Marcin Malewski, 2. Konrad Bukowiecki, 3. Mamed Chalidow, 4. Wojciech Żaliński, 5. Zbigniew Staniszewski, 6. Michał Kuźniak, 7. Jędrzej Żuralski, 8. Maciej Kowalewicz, 9. Monika Pudlis, 10. Tomasz Żuralski.

Na koniec prezentujemy aktualną czołówkę sms-owego głosowania na Sportowca 2020 Roku:

1. **Marcin Malewski** (piłka ręczna, Warmia Energa Olsztyn) **go.sp.40**
2. **Aniela Kozłowska** (szermierka, Hajduczek Olsztyn) **go.sp.31**
3. **Tomasz Kraczkowski** (pływanie, Swimland Olsztyn) **go.sp.84**
4. **Konrad Bukowiecki** (lekka atletyka, AZS UWM Olsztyn) **go.sp.8**
5. **Sławomir Jabłoński** (lekka atletyka, Warmińsko-Mazurski Klub Lekkiej Atletyki Masters) **go.sp.79**
6. **Kacper Jurczak** (finswimming, Amfiprion Olecko) **go.sp.87**
7. **Szymon Kapała** (pływanie, Kormoran Olsztyn) **go.sp.24**
8. **Jakub Pączkowski** (trójbój siłowy, Mendelejew Team Iława) **go.sp.48**
9. **Krzysztof Sartanowicz** (motocross, Moto Klub Lidzbark Warmiński) **go.sp.59**
10. **Krzysztof Dowgierd** (szermierka, Hajduczek Olsztyn) **go.sp.15**

Przypominamy, że sms-y wysyłamy na numer 7248 (2,46 zł brutto), w treść wpisując jedynie kod. Więcej informacji o plebiscycie i kategoriach sms-owych na sport.wm.pl. dyh

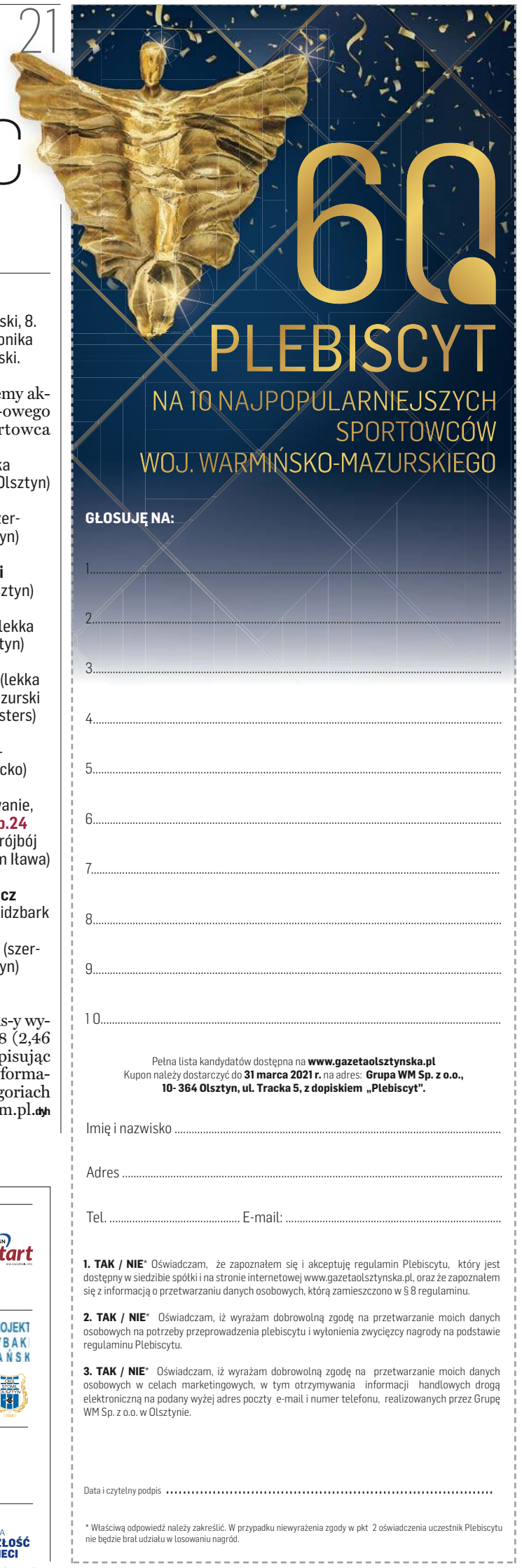

60 PLEBISCYT NA 10 NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW WOJ. WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

ORGANIZATOR: GRUPA WM

PATRONI HONOROWI: Wojewoda Warmińsko-Mazurski Artur Chojecki; Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego Gustaw Marek Brzezin; Starosta Olsztyński Andrzej Abako; Prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz; Prezydent Elbląga Witold Wróblewski; Prezydent Miasta Ełku Tomasz Andrukiewicz; Polski Komitet Paraolimpijski; PZSN Start

PARTNERZY STRATEGICZNI: citi handlowy

PARTNER PLATYNOWY: SYNERGIA

PARTNERZY SREBRNI: WARMIŃSKO-MAZURSKI ZWIĄZEK PRACODAWCÓW PRYWATNYCH WMZPP; BBI; REZYDENCJE WARMIŃSKIE; PROJEKT RYBAKI ŁAŃSK; DBK GROUP; PRZEMYSŁÓWKA HOLDING; ZIEMAR; UNIWERSYTET WARMIŃSKO-MAZURSKI W OLSZTYNIE; ASZ; HOTEL MARINA CLUB

SPONSOR NAGRODY: bodyperfect fitness wellness & spa

PARTNERZY BRĄZOWI: OSiR OLSZTYN; OLSZTYN; POWIAT OLSZTYŃSKI

PATRONI MEDIALNI: GAZETA OLSZTYŃSKA; DZIENNIK ELBLĄSKI; nasz olsztyniak.pl; GOTV; wm.pl; KONGRES PRZYSZŁOŚCI; BEZgorsetu; FUNDACJA PRZYSZŁOŚĆ DLA DZIECI

121otbp-C -K

121otbp-B -K

DOBRZE, ŻE PORTUGALCZYK, A NIE TUREK LUB ROSJANIN?

- POLSKA NIE MUSI KOCHAĆ PAULO SOUSY – POWIEDZIAŁ PREZES PZPN ZBIGNIEW BONIEK. NO I MOŻE JESZCZE NIE KOCHA, ALE Z CAŁĄ PEWNOŚCIĄ JUŻ SIĘ NIM INTERESUJE. SZAŁ WOKÓŁ WYCZEKIWANEGO „TRENERA Z ZAGRANICY" MOŻNA PRZELICZYĆ NA PIENIĄDZE, A TE Z KOLEI BĘDĄ INTERESOWAŁY REKLAMODAWCÓW, KTÓRZY - NA EURO, REPREZENTACJI, A DOCELOWO MOŻE NAWET NA PAULO SOUSIE – PO PROSTU BĘDĄ CHCIAŁY ZAROBIĆ.

Zainteresowanie nowym selekcjonerem piłkarskiej reprezentacji Polski jest jak najbardziej mierzalne. Według danych Brand24 od 19 stycznia, czyli dnia zwolnienia Jerzego Brzęczka, w niespełna miesiąc hasło „Paulo Sousa" pojawiło się w ponad 4300 wzmiankach, generując 11,5 mln zasięgu w mediach społecznościowych. O Portugalczyku pisały właściwie wszystkie polskie media i dziennikarze – nie tylko sportowi.

Tłumacząc język liczb na praktykę – o Sousie, odmieniając nazwisko na wszystkie sposoby (nie zawsze poprawnie), opowiadano w „Faktach" TVN i „Wiadomościach" TVP, „Przeglądzie Sportowym" i „Pudelku", tygodniku „Do Rzeczy" i „Gazecie Wyborczej", na profilu Arkadiusza Myrchy z Koalicji Obywatelskiej i Patryka Jakiego ze Zjednoczonej Prawicy. A to tylko niewielki wycinek.

– Paulo Sousa jako trener i człowiek znany jest Polakom raczej słabo – dlatego też przed jego powołaniem w polskojęzycznym internecie pojawiał się marginalnie, raczej tylko w dyskusjach między znawcami tematu piłki nożnej. Powołanie na selekcjonera biało-czerwonych spowodowało lawinę zainteresowania, bo internauci chcieli dowiedzieć się, kim jest nowy trener i jaki poziom prezentuje.

JAK POKAZUJĄ DANE NAPOLEONCAT – PRZED ZOSTANIEM TRENEREM REPREZENTACJI POLSKI, SOUSA MIAŁ NA INSTAGRAMIE NIEWIELE PONAD 10 TYS. OBSERWUJĄCYCH. W MIESIĄC LICZBA TA WZROSŁA O PONAD 200 PROCENT. PODOBNE PRZYROSTY NOTUJE JEGO PROFIL NA TWITTERZE I TO MIMO FAKTU, ŻE PROWADZI GO JUŻ – Z DUŻĄ REGULARNOŚCIĄ – OD WIELU LAT, TAKŻE W CZASIE, GDY PRACOWAŁ W TAK ROZPOZNAWALNYCH DRUŻYNACH JAK FIORENTINA CZY BORDEAUX.

– Polscy kibice już teraz tworzą społeczność wokół Paulo Sousy, zakładając grupy na Facebooku, z zaciekawieniem i z zauroczeniem patrząc w jego stronę. I nic w tym dziwnego, bo po licznych informacjach o tym, że polskiej reprezentacji nie układa się z Jerzym Brzęczkiem, fani piłki nożnej nie oczekiwali dużo po zbliżających się mistrzostwach. A tu w środku akcji wbiega na boisko Paulo Sousa, przybija piątkę z Robertem Lewandowskim i sypie obietnicami wygranych. Nadzieja wśród kibiców znowu odżyła, a wyraz tego dali oczywiście w mediach społecznościowych – uważa Iwona Polak z NapoleonCat.

Fot. pzpn.pl

Prezes Zbigniew Boniek prezentuje nowego selekcjonera reprezentacji Polski

Świadomość konieczności budowy marki osobistej u Sousy widać od pierwszych zdań konferencji, na której przedstawiono go kibicom. Portugalczyk zapunktował cytatem z Jana Pawła II, pokazując nie tylko elokwencję i oczytanie, ale i dobre wyczucie polskich autorytetów. Kolejne punkty zebrał, publikując zdjęcie z Robertem Lewandowskim, do którego udał się na swoją pierwszą selekcjonerską audiencję. Po zarzutach mówiących o konflikcie między Brzęczkiem a kapitanem reprezentacji i plotkach o rosnącej frustracji napastnika Bayernu, nowy szkoleniowiec nie mógł postąpić lepiej, niż okazując najlepszemu zawodnikowi świata należyty szacunek i budując pomost pod ich przyszłą relację.

Po spotkaniu z „Lewym" Sousa powiedział: - Chciałem zobaczyć w jego oczach pasję oraz zaangażowanie i dokładnie to ujrzałem. Robert jest nie tylko najlepszym zawodnikiem świata, ale także prawdziwym liderem i przywódcą zespołu narodowego. Jest świetnym przykładem dla innych. Ci zawodnicy, którzy ciężko pracują i dają z siebie wszystko, motywują tym pozostałych do dalszego rozwoju. Kadra narodowa jest szczególnym zespołem, w którym można okazywać szacunek i miłość do swojego kraju. Dlatego cieszę się, że u Roberta widzę ten błysk. Chcemy zbudować drużynę, która zawsze będzie dawała z siebie wszystko. Jeśli zaangażowania nie zabraknie, będziemy mogli walczyć o zwycięstwo w każdym meczu, niezależnie od rywala.

Portugalczyk zdaje się dobrze diagnozować to, co najbardziej uwierało nas w poprzednim selekcjonerze (lub jest po prostu sobą, a za dobrą diagnozę odpowiada prezes PZPN Zbigniew Boniek, który powołał odpowiednią osobę na stanowisko). Wielka kultura i obycie wykazane na pierwszej konferencji wyraźnie kontrastują z opinią zbyt swojskiego, czasem konfliktogennego Brzęczka.

NACISK NA TAKTYKĘ I MAKSYMALNIE MERYTORYCZNE PODEJŚCIE DO FUTBOLU SPRAWDZA SIĘ JAKO ODPOWIEDŹ NA IRYTUJĄCY KIBICÓW CHAOS I BRAK POMYSŁU, KTÓRY BYŁ DOSTRZEGALNY W REPREZENTACJI U POPRZEDNIEGO SELEKCJONERA.

Dobrze wykonane pierwsze kroki wzmacnia rozbudzające wyobraźnię polskich kibiców od lat marzenie o zagranicznym trenerze, mającym wprowadzić nową jakość i świetnie dogadać się z gwiazdami czołowych europejskich klubów, których coraz więcej jest w polskiej szatni. Przynajmniej pierwszy punkt tego opisu Sousa spełnia – i to w sposób bezpieczny, bo po badaniach można wnosić, że Niemca, Rosjanina lub Turka w roli selekcjonera znieślibyśmy gorzej, niż przedstawiciele tak neutralnej dla Polaków nacji jak portugalska. Dodatkowo – wzmacnia go wiele piłkarskich i kilka trenerskich sukcesów z przeszłości, które skutecznie uwiarygodnią go wśród przeciętnego polskiego kibica jako specjalistę i osobę godną dowodzenia gwiazdami Bayernu, Juventusu czy Napoli.

Próbę odgadnięcia przyszłości Sousy i jego długofalowego odbioru przez kibiców trzeba by zacząć od oszacowania szans reprezentacji na sukces sportowy. Do tego potrzebne są zaś... karty tarota lub szklana kula. To, co możemy zrobić bez tych gadżetów, to zbadanie, jak odbierani byli poprzednicy Portugalczyka – ze szczególnym uwzględnieniem przyjezdnych z dalekich krain, a nie dobrych znajomych z ekstraklasowych ławek.

Benchmarkiem, czyli bardziej swojsko - wskaźnikiem, dla historii Paulo Sousy w roli selekcjonera reprezentacji Polski, chcąc nie chcąc, musi być Leo Beenhakker – jedyny zagraniczny trener naszej piłkarskiej drużyny narodowej w ostatnim 65-leciu.

HOLENDER W ROLI NAJWAŻNIEJSZEGO SZKOLENIOWCA NAD WISŁĄ PRZEŻYŁ SINUSOIDĘ KIBICOWSKICH NASTROJÓW. POCZĄTKOWO BYŁ KRYTYKOWANY ZA KIEPSKIE WYNIKI, PÓŹNIEJ MÓGŁ WSŁUCHIWAĆ SIĘ W RYTMICZNE „LEEEEEO" SKANDOWANE PRZEZ CAŁY STADION ŚLĄSKI, GDY POLACY PIERWSZY RAZ W HISTORII AWANSOWALI NA EURO.

Na końcu, po porażce w turnieju i w eliminacjach MŚ, został zwolniony w atmosferze powszechnej niechęci, wypominania wysokiej pensji i kontrowersyjnych wypowiedzi, którymi zaszedł za skórę fanom kadry. Faktem jest jednak, że choć Polskę opuszczał ze spuszczoną głową, to po latach wielu kibiców wspomina go jako eksperta i człowieka z pozycją wystarczająco mocną, by pracować z najlepszymi. Za każdym razem, gdy mówiliśmy, że potrzebny jest trener z zagranicy (jakby pochodzenie miało tu rozwiązać wszystkie problemy kadry), wspomnienie Beenhakkera bynajmniej nie odwodziło fanów od tego pomysłu, a wielu z nich nawet do niego przekonywało.

Sousa to oczywiście szkoleniowiec niemal zupełnie inny od Leo. Różni ich prawie wszystko - od podejścia taktycznego, przez wiek i aparycję, aż po pozycję, z jaką

eprasa.pl 8f1a24122b

trafiają do kadry. Łączy „zagraniczność", skłonność do kwiecistych monologów, bogate CV i szeroko rozumiana klasa. Minione lata pokazują, że ta ostatnia cecha u selekcjonerów kadry jest szczególnie pożądana. Niezależnie od wyniku sportowego, bardziej wiarygodny dla kibiców będzie dziś w tej roli dobrze ubrany ekspert, jakim szybko stał się w naszych oczach Adam Nawałka, a mniej dawny model „trenera-krzykacza" – swojskiego, bazującego na atmosferze i chaotycznym wzywaniu do walki – jak świętej pamięci Janusz Wójcik, Franciszek Smuda czy, w pewnym stopniu, Jerzy Brzęczek. Ten pierwszy model bardziej spodoba się też... reklamodawcom.

Czy jednak w naszych sportach drużynowych nie ma lepszych dowodów na wizerunkowy potencjał zagranicznych trenerów niż wiekowy Beenhakker? Są i wyglądają dla Sousy jeszcze optymistyczniej.

Mowa chociażby o trenerach siatkarzy, kolejno – Argentyńczykach Raulu Lozano i Danielu Castellanim oraz Włochu Andrei Anastasim. Połączenie sportowych sukcesów z ich osobowościami przyniosło nie tylko medale i stworzenie w Polsce (kraju, do którego później chętnie wracali) mody na męską siatkówkę, ale także przyniosło całej trójce nagrody indywidualne. Anastasi to trener 20-lecia PlusLigi, Castellani został wyróżniony przez prezydenta Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (to samo wyróżnienie otrzymał potem Stephane Antiga), a Lozano to trener roku 2006 „Przeglądu Sportowego" (w późniejszych latach tytuł ten przypadał też innym zagranicznym szkoleniowcom – Horngacherowi i Heynenowi) oraz... Człowiek Roku 2006 Wirtualnej Polski. Wbił się w świadomość kibiców tak mocno, że gdy w siatkarskich halach rozbrzmiewała charakterystyczna „Pieśń o małym rycerzu", można było założyć, że ze względu na filigranowy wzrost Lozano to właśnie o nim wyje kilka tysięcy rozgrzanych do czerwoności gardeł.

Marka osobista Paulo Sousy, na którą złożą się zarówno wyniki sportowe, jak i umiejętność dalszego oczarowywania kibiców na konferencjach prasowych czy jeszcze większa obecność w mediach społecznościowych, finalnie może doprowadzić go w Polsce do dużych pieniędzy. Nie chodzi tu oczywiście wyłącznie o stałą pensję z PZPN, ale też o wszystko to, co szkoleniowiec będzie mógł zarobić użyczając markom swojego wizerunku.

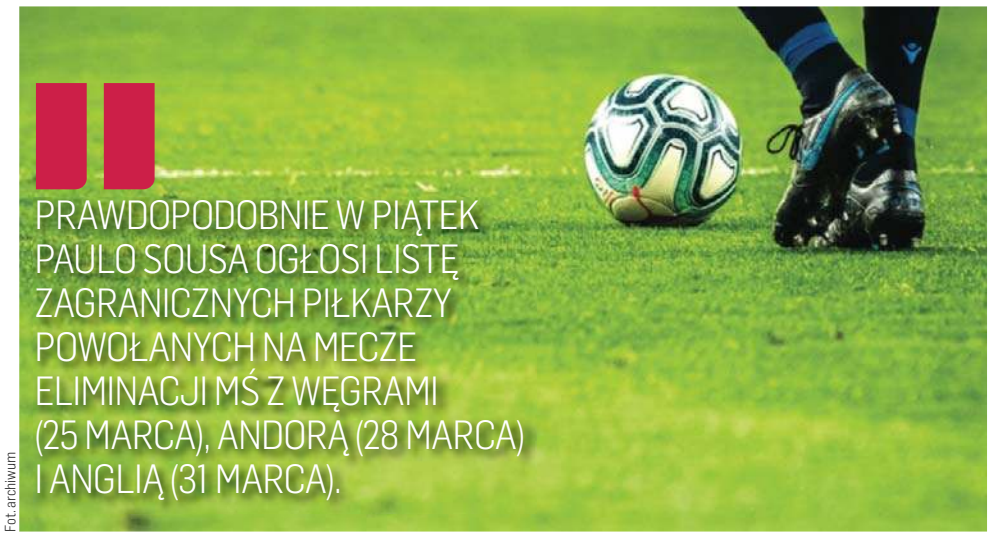

PRAWDOPODOBNIE W PIĄTEK PAULO SOUSA OGŁOSI LISTĘ ZAGRANICZNYCH PIŁKARZY POWOŁANYCH NA MECZE ELIMINACJI MŚ Z WĘGRAMI (25 MARCA), ANDORĄ (28 MARCA) I ANGLIĄ (31 MARCA).

Fot. archiwum

PO CO WYSYŁAĆ SELEKCJONERA REPREZENTACJI POLSKI NA PLAN ZDJĘCIOWY REKLAM, GDY TEN NIE POPROWADZIŁ KADRY JESZCZE W ANI JEDNYM SPOTKANIU? RZECZYWIŚCIE, PÓKI CO, LEPIEJ NIE WYSYŁAĆ, ALE GDY SPOJRZYMY W PRZESZŁOŚĆ, TO DOWODÓW NA TO, ŻE TO STANOWISKO UDAWAŁO SIĘ SKUTECZNIE MONETYZOWAĆ, NIE BRAKUJE. POKUSA, Z CZASEM, BĘDZIE WIĘC ROSŁA.

Zacznijmy od Leo Beenhakkera, czyli stałego punktu odniesienia dla Paulo Sousy. Tu przykład reklamy kultowej, której treść początkowo odwróciła się przeciw Holendrowi, ale w między czasie na stałe weszła do naszego języka, nie niosąc już za sobą nieprzyjemnego posmaku, a jedynie przyjemne wspomnienie o „bogatym wujku z zachodu". Mowa oczywiście o słynnym „Leo! Why? For Money!" z reklamy pewnego banku. I choć główny wniosek polskiego kibica bliższy był wtedy brzmienia: „Leo jest tu dla pieniędzy" niż „Idź i załóż konto osobiste", to siłę przebicia zagranicznego selekcjonera widać tu jak na dłoni.

Leo skromnie dziękował jeszcze kibicom w reklamie Tyskiego – ówczesnego sponsora reprezentacji, ale ten spot nie odbił się już tak szerokim echem.

Po selekcjonerów marki sięgały często. Było albo głośno i zapamiętywalnie – jak Smuda i słynna „Adamiakowa" w reklamie Biedronki, albo zbyt łapczywie – jak Nawałka i reklamy 4Move, Play, Fakro, Leroy Merlin, Samsunga i Berlinek (nawet jeśli większość była sponsorami kadry, to umówmy się – co za dużo, to niezdrowo), albo niemal niezauważalnie – jak Bogdan Wenta i ubezpieczenia Uniqa.

Jeśli nie zdołali zmonetyzować swojej popularności grą w reklamach, to przynajmniej lądowali na półkach największych księgarni. Czasem w formie współautorów – jak np. „Andrea Anastasi. Licencja na trenowanie" (z Kamilem Składowskim), „Moje miejsce. Autobiografia" Raula Lozano czy niesławne „W grze" napisane przez Jerzego Brzęczka i Małgorzatę Domagalik, a innym razem jako bohaterowie publikacji dziennikarskich, jak w „Prawda o reprezentacji: Janas i Beenhakker" Romana Kołtonia, „Prawdziwy talent. Biografia legendy piłki ręcznej i trenera Reprezentacji Polski Tałanta Dujszebajewa" Agnieszki Goli-Rakowskiej czy tryptyku pokazującym z różnych perspektyw Adama Nawałkę – „Krótka Piłka" Mateusza Borka i Cezarego Kowalskiego, „Dekalog Nawałki" Marcina Feddka i „Nawałka. Droga do perfekcji" Łukasza Olkowicza. Choć efektów sprzedaży książek z tej drugiej kategorii nie zobaczyli na swoich kontach bankowych, to z całą pewnością budowały one ich popularność, a przy okazji były kolejnym dowodem poziomu rozpoznawalności, który już osiągnęli – bo choć dziś w Polsce książkę może napisać właściwie każdy, to już niekoniecznie o każdym.

ZASADNICZYM PYTANIEM, KTÓRE MARKI MYŚLĄCE O POKAZANIU SIĘ PRZY POLSKIM FUTBOLU POWINNY ZADAĆ SOBIE W KONTEKŚCIE SOUSY, TO NIE TYLE „CZY WARTO?", ALE RACZEJ „DLACZEGO, JAK I KIEDY?"

Dlaczego? Owszem – pierwszym wyborem zawsze będą twarze zawodników, bo w świadomości kibica zostaną jeszcze długo po tym, jak selekcjoner wyjedzie z kraju. Gdy jednak okażą się one zbyt drogie czy wyeksploatowane lub gdy do znanego wizerunku marka będzie potrzebować szczypty egzotyki, wypowiedzi pełnych polotu czy wzbogacenia świadczeń o występy na konferencjach – szkoleniowiec będzie musiał stać się obiektem zainteresowania. Obiektem wartym 300-400 tys. zł za jedną kampanię!

Bez wątpienia Sousa może być najbardziej barwnym i charakterystycznym szkoleniowcem od lat. Jednak jego współpracownicy na pewno w porę ostrzegą go o potencjalnych konsekwencjach zaangażowania reklamowego. Bo każde związanie się z marką może zadziałać jak obusieczna broń – w przypadku sukcesu sportowego nie zaszkodzi trenerowi i pozytywnie wpłynie na wizerunek klienta. W przypadku porażki – po głowie dostaną obie strony, ale szczególnie szkoleniowiec. Warto więc już teraz zbierać kontakty – i szykować kontrakty – ale z realizacją dopiero w trakcie Euro, najlepiej po udanych spotkaniach poprzedzających tę imprezę.

Filip Cieśliński, Arskom Sport Brokers

SPRINTEM

PIŁKA RĘCZNA\\\ Jeziorak Iława i Jedynka Morąg zamykają drugoligową tabelę, za to wysoko w klasyfikacji jest olsztyński Szczypiorniak. Przypominamy, że po sezonie rozgrywki zostaną zreformowane, wciąż jednak nie wiadomo, jak ta reforma ma dokładnie wyglądać.

*** MKS BRODNICA — JEZIORAK IŁAWA 35:33 (16:16)**
JEZIORAK: Prorok, Pająk, Dudek — Malinowski 2, Przysowa, Rasztęborski, Kamiński 10, Trautsolt 1, Baliński, Giżyński, 3, Samsel, P. Dembowski 4, Rogala 4, J. Dembowski 4

Nie idzie Jeziorakowi w rundzie rewanżowej - właśnie przegrał trzeci z rzędu mecz w tym roku. Tym razem iławianie wrócili na tarczy z Brodnicy, gdzie przegrali zaledwie dwiema bramkami. — Ten mecz mogliśmy, a nawet powinniśmy wygrać. Zabrakło nam zimnej krwi, często niezbędnej w sporcie — mówi trener Marek Woronowicz. Najwięcej goli dla Jezioraka rzucił tym razem Łukasz Kamiński (10).
Kolejne spotkanie Jeziorak rozegra w sobotę, kiedy o godz. 15 podejmie Jedynkę Morąg.

*** SZCZYPIORNIAK OLSZTYN — AZS UKW BYDGOSZCZ 51:31 (26:13)**
SZCZYPIORNIAK: Pikura, Kusiak, Mosiewicz 11, Ostrówka 11, Domagalski 6, Dzieniszewski 6, Jurewicz 5, Domian 4, Kulas 2, Fabisiak 2, Lewalski 2, Targoński 1, Retkiewicz 1, Bądzelewski, Leszczyński,

Bardzo efektowne zwycięstwo, które przyniosło nie tylko komplet punktów, ale też rekord zdobytych bramek w II-ligowych występach. „Po pierwszych w miarę wyrównanych minutach systematycznie zwiększaliśmy przewagę i jedyną zagadką stały się rozmiary zwycięstwa. Bezlitośnie wykorzystywaliśmy duże luki w defensywnie rywali (AZS UKW stracił najwięcej bramek w lidze) i trafialiśmy często i regularnie" — napisano na klubowej stronie.
Trener Konstanty Targoński dał tym razem odpocząć uczestnikom turnieju ćwierćfinałowego mistrzostw Polski juniorów, do którego w najbliższy weekend dojdzie w Bartoszycach (Szczypiorniak zmierzy się z Górnikiem II Zabrze, Pałacem Młodzieży z Tarnowa oraz Gwardią I Opole).

*** Inne wyniki:** Jedynka Kodo Morąg — Blejkan Gryfino 21:40 (10:21), Sambor Latocha Agropom Tczew — Handball Czersk 34:33 (16:14); mecz zaległy: AZS UMK Toruń — Szczypiorniak 32:28 (17:13).

zico

PO 13 KOLEJKACH

1. Blejkan	36	434:277
2. Brodnica	27	428:396
3. Szczypiorniak	25	365:324
4. Handball	25	451:423
5. Sambor	23	357:337
6. AZS UKW	13	392:485
7. SMS II	11	278:306
8. AZS UMK	11	371:417
9. Jeziorak	10	310:356
10. Jedynka	8	345:410

SPORT W TV\\\ **Biathlon.** Puchar Świata w Nowym Mieście: sztafeta kobiet (16 Polsat Sport News)
*** Biegi narciarskie.** Mistrzostwa świata w Oberstdorfie: sztafeta kobiet (13.05 Eurosport 1, 13.10 TVP Sport)
*** Boks.** Gala Queensberry Poland w Gniewie: ważenie (18 Polsat Sport News)
*** Kombinacja norweska.** MŚ w Oberstdorfie: konkurs na skoczni dużej i bieg na 10 km (10.50, 15.05 Eurosport 1)
*** Koszykówka.** Energa Basket Liga: King Szczecin - Śląsk Wrocław (17.30 Polsat Sport Extra); liga chińska: Sichuan Blue Whales - Shandong Heroes (13 Sportklub)
*** Lekka atletyka.** Halowe mistrzostwa Europy w Toruniu (18.45 TVP Sport)
*** Piłka nożna.** Liga angielska: WBA - Everton (18.55 Canal+ Family), Fulham - Tottenham, Liverpool - Chelsea (18.55, 21.10 Canal+ Sport 2); PKO BP Ekstraklasa: Stal Mielec - Wisła Płock (20.25 Canal+ Sport); Puchar Hiszpanii: Levante - Athletic Bilbao (20.55 TVP Sport); liga włoska: Parma - Inter (20.40 Eleven Sports 1)
*** Piłka ręczna.** Liga Mistrzów: Łomża VIVE Kielce - Flensburg-Handewitt, PSG - MOL-Pick Szeged (18.45, 20.45 Eurosport 2); liga niemiecka: Melsungen - Erlangen (19 Sportklub)
*** Siatkówka.** Liga Mistrzów: Zenit Kazań - Skra Bełchatów (16 Polsat Sport); Liga Mistrzyń: VakifBank Stambuł - Chemik Police (14.50 Polsat Sport Extra)
*** Tenis.** Turniej ATP w Rotterdamie (11, 13, 19.30, 21.30 Polsat Sport Extra); turniej WTA w Ad-Dausze (12.30, 14, 16, 18 Canal+ Sport)
*** Skoki narciarskie.** Mistrzostwa świata w Oberstdorfie: kwalifikacje do konkursu na skoczni dużej (17.20 Eurosport 1)
*** Snooker.** Turniej Gibraltar Open (10, 12, 15 Eurosport 2, 18.30 Eurosport 1).

zico, dryh

eprasa.pl 8f1a24122b

KONTUZJA WYELIMINOWAŁA KULOMIOTA AZS UWM KONRADA BUKOWIECKIEGO Z ZACZYNAJĄCYCH SIĘ DZIŚ HALOWYCH ME W TORUNIU

BARDZO DOBRZE DOBRANA PARA

TENIS W ubiegłym roku Olaf Pieczkowski wygrał juniorskie turnieje w Niemczech (singiel) i Turcji (debel), a ten rok olsztynianin rozpoczął od wywalczenia mistrzostwa Polski juniorów w deblu. Tradycyjnie jego partnerem był Filip Pieczonka.

Warmia i Mazury nie zaliczają się do tenisowych potęg, więc deblowe złoto halowych MP Olafa Pieczkowskiego jest naszym największym sukcesem od 2018 roku, bo niemal równo trzy lata temu na najniższym stopniu podium HMP seniorów stanął Mikołaj Borkowski, czyli obecny trener Olafa.

- PIECZKOWSKI IDZIE DOBRĄ DROGĄ DO ZAWODOWEGO TENISA - TWIERDZI MIROSŁAW UMBRAS, PREZES WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO ZWIĄZKU TENISOWEGO. - MIMO MŁODEGO WIEKU JEST JUŻ W SZEROKIM KRĘGU KADRY POLSKI SENIORÓW.

Co prawda jeszcze daleka droga przed nim, ale na pewno ma szansę, tym bardziej że cały czas się rozwija i sporo jeździ po świecie, biorąc udział w juniorskich turniejach. Olaf jest już na takim etapie, że potrzebuje trenera-sparingpartnera, no i znakomicie w tej roli spisuje się Mikołaj Borkowski, który wciąż jest czynnym zawodnikiem. Bez wątpienia jest to bardzo dobrze dobrana para - kończy prezes WMZT.

Dzięki tej udanej współpracy siedemnastoletni Olaf Pieczkowski systematycznie pnie się w światowym rankingu - w tej chwili zajmuje w nim 126. pozycję, ale 2021 rok chce zakończyć w czołowej pięćdziesiątce.

Niedawno zaliczył udany występ w halowych mistrzostwach Polski juniorów w Zielonej Górze. Zawodnik KT Jakubowo rozpoczął rywalizację od dotarcia do ćwierćfinału singla, w którym jednak ostatecznie musiał wyższość Filipa Pieczonki (GAT Gdańsk), przegrywając 6:4, 5:7 i 8:10 w super tie-breaku.

- Zwycięstwo było bardzo blisko, bo w drugim secie prowadziłem 3:1 i miałem szansę na przełamanie. Niestety, na chwilę się rozluźniłem i okazja przepadła - przyznaje samokrytycznie Olaf, który drugą szansę miał jeszcze w super tie-breaku, w którym wygrywał 8:7. Niestety, trzy ostatnie piłki padły łupem Pieczonki, który tym samym awansował do półfinału (ostatecznie zdobył srebrny medal).

Po ćwierćfinałowej porażce młody olsztynianin szybko musiał dojść do siebie. - Przez dwie godziny leżałem na podłodze, potem coś tam zjadłem i już trzeba było wracać na kort, bowiem stawką kolejnego meczu był awans do finału debla - wyjaśnia Pieczkowski, którego partnerem był... Filip Pieczonka. Jak widać obaj zacięcie rywalizują na korcie, ale jednocześnie się przyjaźnią i tworzą mocną parę deblową, co udowodnili m.in. w finale MPJ, w którym po zaciętym boju pokonali rozstawionych z jedynką rywali (7:6, 4:6, 10:7).

Jak występ swego utalentowanego podopiecznego ocenia trener Borkowski, który ma za sobą ośmioletni pobyt w Stanach Zjednoczonych, gdzie najpierw studiował i grał w reprezentacji uniwersytetu, a potem pracował jako trener w tenisowych akademiach? - Zawodnicy zawsze skupiają się na singlu. Olaf był rozstawiony z numerem piątym, a Filip, jego deblowy partner, z czwórką, no i tak się złożyło, że trafili na siebie w ćwierćfinale.

PRZEZ PÓŁTORA SETA OLAF DOMINOWAŁ I BYŁ NA DOBREJ DRODZE DO PÓŁFINAŁU, ALE POTEM TROCHĘ ZESZŁO Z NIEGO POWIETRZE, A JEDNOCZEŚNIE JEGO RYWAL SIĘ ODRODZIŁ. OSTATECZNIE WYNIK MOŻNA UZNAĆ ZA ZADOWALAJĄCY, BO OLAF ZNALAZŁ SIĘ W CZOŁOWEJ ÓSEMCE.

Fot. archiwum domowe

W sobotę Olaf Pieczkowski wylatuje na Dominikanę, gdzie weźmie udział w dwóch turniejach ITF

Jednak z drugiej strony jest niedosyt, ponieważ do medalu brakowało naprawdę bardzo niewiele (nie było meczu o trzecie miejsce, więc obaj przegrani półfinaliści dostali brązowe medale - red.) - ocenia Mikołaj Borkowski, który w przeszłości podczas zawodowych turniejów ATP i WTA był sparingpartnerem takich gwiazd światowego tenisa jak: Dominic Thiem (4. miejsce w rankingu ATP), Stefanos Tsitsipas (6.), Alexander Zwieriew (7.), Ashleigh Barty (1. w rankingu WTA), Simona Halep (3.), Garbine Muguruza (16.) i Angelique Kerber (26.).

Słodko-gorzkawy smak singla olsztyński tenisista ostatecznie poprawił sobie słodyczą zwycięskiego finału debla. - Przed mistrzostwami za wiele o tym nie rozmawialiśmy, bo jednak nastawialiśmy się na singla, ale ten debel był gdzieś tam z tyłu głowy - przyznaje trener Borkowski. - Zawsze jest to przyjemny efekt uboczny, gdy uda się osiągnąć jakiś wynik. Para Olaf-Filip została rozstawiona z dwójką, więc wszystko wskazywało na to, że finał debla jest w ich zasięgu. No i tak też się stało, na dodatek w decydującym meczu bardzo fajnie zagrali i pokonali faworytów imprezy.

TUŻ PO ZAWODACH W ZIELONEJ GÓRZE OLAF ZALICZYŁ SZEŚCIOGODZINNĄ PODRÓŻ DO OLSZTYNA, PRZESPAŁ SIĘ, PO CZYM WYRUSZYŁ NA LITWĘ, GDZIE WZIĄŁ UDZIAŁ W JUNIORSKIM TURNIEJU ITF JUNIORÓW. NIESTETY, TRUDY PODRÓŻY DAŁY O SOBIE ZNAĆ...

- Po 12 godzinach podróży, licząc razem trasę Zielona Góra - Olsztyn i Olsztyn - Litwa, wysiadły mi plecy - tłumaczy Olaf Pieczkowski. - W efekcie odpadłem w pierwszej rundzie singla i drugiej debla. Teraz zatem jest czas na krótką rehabilitację, bo w sobotę wylatuję na Dominikanę, gdzie chcę wziąć udział w dwóch turniejach ITF drugiej kategorii. A dalsze plany będę musiał uzgodnić ze swoim trenerem - przyznaje zawodnik KT Jakubowo, który ten rok chce zakończyć w czołowej pięćdziesiątce światowego rankingu. - Taki wynik otworzy mi drzwi do praktycznie wszystkich turniejów seniorskich, a wtedy wszystko będzie już zależało ode mnie - kończy Olaf Pieczkowski.

ARTUR DRYHYNYCZ
a.dryhynycz@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl 8f1a24122b